Cena egzemplarza zł 3
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Wydanie B.

Prenumerata miesięczna wynosi zł 60 + 10 zł za doręczenie zamiejsc. + 5 zł za doręczenie miejscowe

Rok II | Telefony Centrali w Bydgoszczy 33-41 i 33-42 (czynne całą dobę) Centrala zamiejscowa 90. Rozmównica publiczna 19-07 Sekretariat redakcji przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 | Poniedziałek, dnia 17 czerwca 1946 r. | Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW" Konto PKO „ZRYW" Nr VI—135. PKO „I.K.P." Nr VI—140 Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy | Nr 161

Wznowienie obrad konferencji czterech ministrów

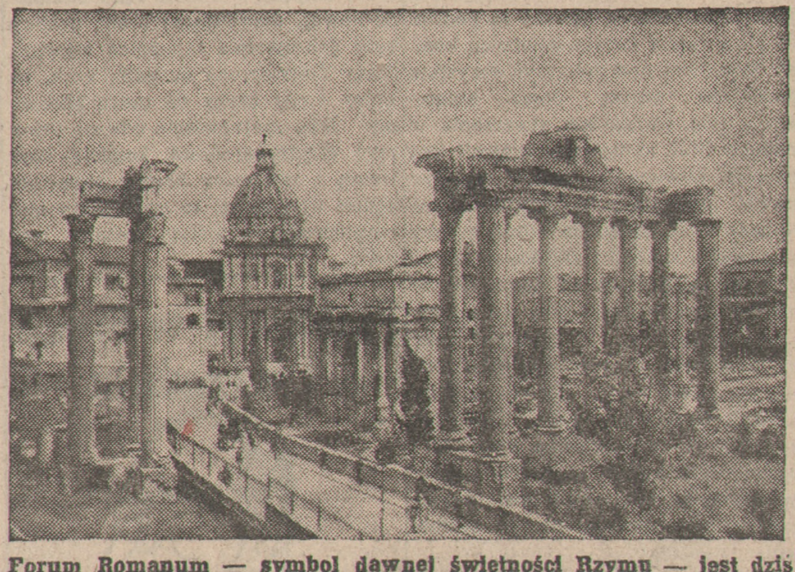
Czy druga konferencja przyniesie pozytywne rezultaty?

PARYŻ (FA). Konferencja 4 min. spraw zagr., która o godz. 17 w pałacu luksemburskim wczorajszej soboty rozpoczęła ponowne obrady, budzi wielkie zainteresowanie w całym świecie. Specjalny korespondent „Timesa" pisze, iż konferencję tę należy uważać za rozstrzygającą, gdyż ministrowie nie mogą w nieskończoność wyznaczać terminy konferencji, na których nie można znaleźć porozumienia. Jednym z najważniejszych zadań konferencji to rozstrzygnięcie sprawy Niemiec. Czy uda się również załatwić sprawę Austrii, zależeć będzie od stanowiska, jakie zajmie Mołotow.

Jak wiadomo, zastępcy min. spraw zagr., którzy między jedną a drugą konferencją kontynuowali pracę, nie osiągnęli porozumienia oraz nie załatwili żadnej z istotnych spraw traktatów pokojowych.

Konferencji w pierwszym dniu przewodniczył min. Bidault.

Rzym - miasto triumfu i upadku



Forum Romanum — symbol dawnej świetności Rzymu — jest dziś świadkiem wielkich przemian politycznych Włoch (patrz art. na str. 5)

Skon Johna Bairda

John Baird, wynalazca pierwszego aparatu telewizyjnego, zmarł w piątek podczas snu w domu swym w Bexhill, w Anglii.

Auriol ponownie wybrany przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego



Auriol

PARYŻ (FA). Na międzynarodowej konferencji trzech czołowych partyj francuskich, zgodzono się na ponowny wybór socjalisty Auriol, jako przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego.

Wybór nowego premiera Francji prawdopodobnie nie nastąpi przed końcem nowego tygodnia.

Nowy lot do stratosfery

MOSKWA (PAP-ms). W dniu 13 bm. dokonano w Moskwie lotu balonu substratosferycznego. Po ukończeniu przygotowań i sprawdzeniu przyrządów balon wzniósł się i unoszony wiatrem skierował się w stronę wschodnią z szybkością ponad 60 km na godzinę. Według przewidywań obserwatorium powinien się utrzymać w powietrzu dobę. Centralne obserwatorium aerologiczne przeprowadziło w ciągu ostatniego miesiąca 20 naukowych lotów stratosferycznych.

Zakaz bratania się żołnierzy amerykańskich z Niemkami

FRANKFURT n/M. (PAP). Głównodowodzący wojskami amerykańskimi w Europie gen. Mc. Narney zakazał publicznej „fraternizacji" między oficerami i żołnierzami armii amerykańskiej w Niemczech a Niemkami. Odtąd wojskowym amerykańskim pod groźbą surowej kary dyscyplinarnej nie wolno chodzić z Niemkami pod rękę, ani też okazywać im publicznie jakiegokolwiek dowodu sympatii. Młode Niemki mają być usunięte ze wszystkich mieszkań dla Amerykanów, gdzie przebywały w charakterze sprzątaczek. Gen. Mc. Narney zapowiedział również, że przeprowadzi dokładne sprawdzenie przeszłości i zachowania się Niemek, licznie pracujących w wojskowych urzędach amerykańskich, a na przyszłość dostęp na posady dla kobiet niemieckich będzie w urzędach amerykańskich znacznie ograniczony.

Zapytany przez dziennikarzy, co sądzi o możliwości „zdemokratyzowania" Niemiec, gen. Mc. Narney odpowiedział: „Dopóki nie wychowają jak należy nowej generacji, nie staną się nigdy demokratami."

Proces norymberski do końca sierpnia

Papen o swoim stosunku do Hitlera

NORYMBERGA (FA). Po przesłuchaniu kilku świadków w sprawach dot. Seyss-Inquarta, Trybunał rozpoczął przesłuchiwania Papena. Oskarżony podkreślił swoją przynależność do rodziny katolickiej o poglądach konserwatywnych. Twierdzi, że był wielokrotnie niezrozumiany w swej pracy dyplomatycznej, co spowodowało wrogie nastawienie do niego opinii publicznej. Przed dojściem Hitlera do władzy na konferencji w Lozannie, oświadczył przedstawicielowi Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, że pragnąłby dojść do porozumienia, gdyż następny rząd w Niemczech będzie na pewno dyktatorski. Papen zaprzecza, jakoby swoim rządem przygotował grunt w dojściu Hitlera do władzy. Twierdzi, że poznał Hitlera już po utworzeniu swego gabinetu. Wszystkie perswazje Papena o utworzenie rządu koalicyjnego w Niemczech, zostały przez Hitlera kategorycznie odrzucone.



Papen

Jak oświadczono oficjalnie, rozprawą norymberska zakończy się prawdopodobnie jeszcze przed 31 sierpnia, jednak wyrok zapadnie znacznie później.

Reforma rolna w strefie brytyjskiej

BERLIN (PAP) Z Hamburga donoszą, że gen. Robertson, zastępca gubernatora wojskowego w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec, zapowiedział, iż władze brytyjskie postanowiły natychmiast objąć kontrolę nad wszystkimi majątkami ziemskimi, znajdującymi się w rękach prywatnych. Rozporządzenie powyższe ma charakter tymczasowy, dopóki zarząd wojskowy nie rozpatrzy całokształtu sprawy reformy rolnej w strefie brytyjskiej.

Linia lotnicza Nowy Jork

PRAGA (PAP). W dniu 17 bm. otwarta będzie stała lotnicza linia komunikacyjna Praga — Nowy Jork. Samoloty pasażerskie, mogące pomieścić około 46 osób, startować będą z Pragi 2 razy tygodniowo, w poniedziałek i sobotę. Lot na trasie Praga — Nowy Jork trwać będzie 16 godzin. Cena biletu wynosi 120 funtów szterlingów.

Nowy ambasador angielski w Paryżu

LONDYN (PAP). Korespondent polityczny dziennika „News Chronicle" donosi, że Alfred Duff Cooper ustąpi w krótkim czasie ze stanowiska ambasadora brytyjskiego w Paryżu. Następcą jego zostanie Gladwyn Jebb, który jako zastępca brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, Ernesta Bevina, brał udział w konferencji ministrów spraw zagr. i był sekretarzem gen. ONZ na początku jej istnienia.



Duff Cooper

Greiser zadowolony...

Pierwsza rozmowa obrońcy z oskarżonym

POZNAŃ (a). Wyznaczony na obrońcę z urzędu w procesie Greisera mec. dr Hejmowski odbył swą pierwszą konferencję z osadzonym w więzieniu poznańskim Arturem Greiserem. Zapytany o swe uwagi na temat warunków więziennych, Greiser oświadczył, że jest z nich całkowicie zadowolony. Otrzymał papier i przybory do pisania, którymi będzie się mógł obecnie posługiwać przy przygotowaniu swej obrony. Zapytany o wyżywienie, oświadczył, że jest normalne więzienne, że on jednak korzysta z pewnego przywileju z uwagi na przebytą chorobę. Korzysta z nieograniczonego wiktu więziennego. Ustosunkowanie się personelu do niego jest bardzo poprawne, przy czym podkreślił, że protokoły jego zeznań złożonych w śledztwie są zupełnie zgodne z tym, co powiedział. Zapowiedziano powołanie szeregu świadków.

Linia Maginota nad Odrą i Nysą

Jesteśmy świadkami tworzenia się na terenach Ziem Odzyskanych dziwnego konglomeratu ludnościowego. Na skutek ewakuacji Niemców siłą faktu skierowano tu wielki strumień ludzi, a właściwie kilka takich strumieni, biegnących ze wszystkich niemal stron świata. Do starej, wiernej i wypróbowanej krwi polskiej autochtonów dodano zastrzyk nowych energii, rozrzuconych dotychczas po całym świecie i tym samym niepożytecznych dla Polski.

Te ruchy ludnościowe wchodzą w ramy wielkiej wędrówki narodów, jaką w tym wieku, a ściślej w ostatnich latach przeżyła Europa. Zagadnienie mniejszości narodowych było jednym z głównych zarzewi obu wielkich wojen i zasada samostanowienia narodów stawała się tak długo pięknie brzmiącym frazesem, jak długo poszczególnych organizmów państwowych nie zaczęto budować na schemacie etnicznym, a nie terytorialnym. Zagadnienie mniejszości narodowych jest dogodną furtką dla ingerencji państw obcych w wewnętrzną politykę kraju. Od cesarsko-królewskiej Austrii prawdziwego zlepka narodów, przechodzimy w tym wieku do państw coraz bardziej jednolitych pod względem etnicznym. Nie wiele jednak pomogły autonomie indywidualne w ramach poszczególnych organizmów państwowych. Mniejszość narodowa stawała się z reguły źródłem irredenty, awangardą takich czy innych interesów, i była niejednokrotnie dynamitem, rozsadzającym te organizmy od wewnątrz, była wodą zamarzłą w skale, która pod działaniem gorącej atmosfery przedwojennej rozwalała ją nieuchronnie. Polska, Jugosławia, Czechosłowacja odczuły to specjalnie boleśnie, bo właśnie ta kwestia została wykorzystana przez hitleryzm, bo właśnie to zagadnienie stało się piątą kolumną nazizmu.

Ostatnia wojna wzmogła jeszcze wędrówki narodów przez masowe ewakuacje, przez wysiedlania i przesiedlania, mobilizacje sił roboczych, obozy jenieckie i przez wszystkie metody, którymi posługiwały się Niemcy hitlerowskie przy przerzucaniu milionów ludzi po wszystkich kątach Europy. Jeżeli do tego dodamy emigracje polityczne, otrzymamy pełny obraz chaosu, w jakim znalazła się Europa w dniu 9 maja 1945, chaosu, którego nie można było ani w żaden sposób naświetlić ani w określonym czasie uporządkować. Aby uniknąć na przyszłość groźby nowych wojen, niektóre państwa razem ze zmianą granic terytorialnych przeprowadziły szeroko zakrojoną akcję repatriacyjną i ewakuacyjną mniejszości narodowych do ich organizmów macierzystych, co w rezultacie, przynajmniej jeśli chodzi o chwilę obecną, skomplikowało jeszcze bardziej ogólny obraz etniczny Europy.

Państwo Polskie znalazło się w tym szczęśliwym położeniu, że dzięki przymusowej ewakuacji Niemców, uzasadnionej historycznie i politycznie, otrzymało do dyspozycji duże terytoria o słabym tylko zaludnieniu przez sól tej ziemi — ludność polską autochtoniczną. Na te właśnie tereny skierowano repatriantów ze wschodu, reemigrantów z zachodu, wreszcie tu osiedlono ludność zprzeludnionych rejonów Polski. (Tu również, niestety, ukryły się elementy ukra-

ińskie i litewskie, na które trzeba zwrócić baczną uwagę — przyp. red.). W ten sposób Ziemie Odzyskane stały się zbiornikiem różnorodnych elementów, konglomeratem odrębnych grup etnicznych. Tu zespoliły się kierunki witalnej ekspansji narodu i tu jak nigdy jeszcze i nigdzie może wystąpiły siłą porównania wszystkie kontrasty, wszystkie dobre i złe cechy charakteru polskiego.

Wiemy o tym, że najlepsze wyniki daje zawsze skrzyżowanie ras i poglądów. Niech Ziemie Odzyskane staną się terenem skrzyżowania wszystkich cech naszego narodu, niech z zasianego dzisiaj ziarna wyrośnie nowe społeczeństwo kresowe, polska linia Maginota nad Odrą i Nisą. Polska, mając rozwiązane po tysiącu lat zagadnienie mniejszości narodowych może wreszcie stać się monolitem etnicznym, gdzie nie ma miejsca na bunty Alberta, gdzie żaden koń trojański w postaci jakiegoś Ostbundu nie przyniesie za sobą zagłady narodu. (O ile oczyścimy teren z zakonspirowanych przyczajonych banderowców i własowców— przyp. red.). Polska, kultywując w pełni ożywcze siły regionalizmu, wykształci wreszcie u swych zachodnich rubieży regionalizm inny, którego znamieniem będzie nie separatyzm, nie prowincjonalizm, ale codzienna praca, a co za tym idzie — codzienna walka o nowe jutro Polski.

Dokonano już i dokonuje się jeszcze unifikacja prawa, unifikacja administracyjna i gospodarcza nowego państwa. Polska musi dokonać epokowej unifikacji dusz. W tyglu Ziem Odzyskanych urodzi się nowy człowiek nowej Polski.

LESZEK GOLIŃSKI

Oliwa stolicą diecezji chełmińsko-gdańskiej

OLIWA (dz). Jedna z najpiękniejszych miejscowości wybrzeża, słynąca nie tylko ze swego położenia, ale także zabytków i starej tradycji polskiej — Oliwa już od drugiej połowy bież. miesiąca stanie się stolicą powiększonej diecezji chełmińsko-gdańskiej. Dotychczasowa siedziba diecezji — Pelplin, był rezydencją biskupią od roku 1824, a kościół pocysterski stanowił katedrę. Pelplin obejmował za czasów polskich tylko diecezję chełmińską, to jest całe Pomorze, natomiast ówczesne Wolne Miasto Gdańsk stanowiło odrębną diecezję gdańską. Jak się informujemy z ust ks. administratora biskupa dr Andrzeja Wronki, przeniesienie części kurji biskupiej już zostało zadecydowane i ks. biskup w ciągu najbliższych dni przeniesie się na stałe do Oliwy, która od tej chwili stanie się stolicą wielkiej i rozległej diecezji chełmińsko-gdańskiej. Biskup zamieszka w gmachu, który zajmował dawniej biskup diecezji gdańskiej. Ponieważ gmach jest działaniami wojennymi nieco uszkodzony dokonywane są obecnie prace adapcyjne, które ukończone zostaną ostatecznie w drugiej połowie bm.

Wspaniała katedra oliwska, stanowiąca również kościół pocysterski stanie się reprezentacyjną świątynią wybrzeża, a Oliwa nawiąże do swej wspaniałej tradycji miejscowości o historycznym znaczeniu, gdzie wśród pamiątek kultury polskiej, spotykanych na każdym kroku, krzewić się będzie życie duchowe tej najwspanialszej połaci naszego kraju. Seminarium duchowne pozostanie nadal w Pelplinie, jak i cenne zbiory słynnej biblioteki pelplińskiej. Jedynie część kurii rezydować będzie z ks. biskupem w Oliwie. Z czasem w miarę uzyskania odpowiednich pomieszczeń Oliwa mieścić będzie całe naczelne władze duchowieństwa pomorskiego. W Pelplinie natomiast rezydować będzie biskup-sufragan. Sprawy te są obecnie rozważane i ostateczne rozwiązanie nastąpi w najbliższym czasie.

Nadmieniamy, że przeniesienie stolicy biskupiej na teren Gdańska do Oliwy, stanowi w całym tego słowa znaczeniu historyczny zwrot, gdyż po wiekach Gdańsk znowu staje się największym ośrodkiem kultury, nauki, pracy i myśli polskiej.

Powrót dziennikarzy polskich z Danii

Utworzenie nowej międzynarodowej organizacji dziennikarskiej

GDYNIA (a). W piątek wieczorem powróciła do kraju delegacja polska na międzynarodowy kogres dziennikarzy w Kopenhadze, w składzie red. Krzepkowskiego, Dąbrowskiego, Bejlinówny i Zagórskiego.

Kongres został otwarty przez następcę tronu duńskiego Fryderyka w gmachu parlamentu w Kopenhadze. Zjazd rozdzielił się na dwie części: dawną przedwojenną organizację międynarodową dziennikarstwa (F. I. J.) oraz na organizację wojenną dziennikarzy państw sprzymierzonych i wolnych z siedzibą w Londynie. Obie organizacje rozwiązały się, kongres zaś utworzył trzecią również pod nazwą F. I. J. z tym, że sprawę statutu załatwi się na następnym kongresie, w Pradze Czeskiej. Prezesem federacji został Anglik A. Kenyon.

Delegacja polska wystąpiła z wnioskiem o zwalczanie fałszywych wiadomości w prasie. Wniosek został przyjęty przez kongres bardzo życzliwie. Uczestniczka delegacji polskiej p. Bejlinówna wygłosiła referat o stratach dziennikarstwa polskiego w czasie wojny. Referat zrobił na uczestnikach wielkie wrażenie, gdyż w żadnym kraju szeregi dziennikarstwa nie zostały tak przez wojnę przerzedzone jak w Polsce. Kongres był przyjęty przez króla, królową i następcę tronu. Uczestnicy kongresu ponadto zwiedzili Odensee, gdzie mieszkał Andersen, port Aarhus oraz Elsbirge.

Czy bomba atomowa przestanie niepokoić świat?

WASZYNGTON (FA). Na pierwszym posiedzeniu komisji ONZ dla spraw energii atomowej, delegat Stan. Zjedn. Baruch, złożył oświadczenie, iż Stany Zjednoczone gotowe są podzielić się z resztą świata tajemnicą bomby atomowej, oraz zniszczyć wszystkie posiadane zapasy bomb atomowych, pod warunkiem stworzenia w ramach ONZ skutecznej kontroli nad energią atomową. Baruch zaproponował stworzenie międzynarodowej Komisji ONZ, zadaniem której byłoby stosowanie sankcji i szybkie ukaranie każdego mocarstwa za nadużycie energii atomowej do celów wojennych i niszczycielskich. W sprawach bomby atomowej ponadto zniesione być winno prawo veta. Komisja byłaby czynnikiem decydującym w dziedzinie kontroli, przeprowadzania inspekcji i udzielania koncesji i poparcia badań, mających na celu pokojowe i dobroczynne zastosowanie energii atomowej.

Prasa brytyjska uważa oświadczenie delegata Stan. Zjedn. za rewelację stwierdzając, że nie zdarzyło się nigdy dotąd, aby jakiekolwiek państwo, mające w swoim ręku tajemnicę nowej, decydującej broni, gotowe było dobrowolnie tajemnicę ujawnić. Stany Zjednoczone uczyniły krok, na który świat czeka od czasu Hiroszimy. Jeślj rzeczywiście uda się stworzyć międzynarodową komisję kontrolną i tajemnica bomby atomowej będzie ujawniona, to największe niebezpieczeństwo świata zostanie usunięte.

Skazanie zbrodniarzy niemieckich

BERLIN (PAP). Z Rastatt w strefie francuskiej donoszą, że odbył się tam pierwszy proces przeciwko zbrodniarzom niemieckim z obozu koncentracyjnego Neubremme. 17 b. dozorców obozu skazano na śmierć, 20, w tym 5 kobiet SS, skazano na kary ciężkiego więzienia od 3 do 15 lat.

Michajłowicz a Anglicy

BELGRAD (FA). Na pytanie Trybunału, dlaczego misja brytyjska opuściła główną kwaterę wojsk Michajłowicza, oskarżony oświadczył, że najwidoczniej nie miała zaufania do niego. Michajłowicz przyznał, że sprzeciwił się zaleconemu przez misję brytyjską wysadzeniu w powietrze jednego z mostów. Nie chciał rzekomo narażać tłumy uciekinierów na całkowite odcięcie.

Czas najwyższy!

Gen. Robertson o demobilizacji armii niemieckiej w strefie angielskiej

BERLIN (FA). Zastępca głównodowodzącego brytyjskich wojsk okupacyjnych w Niemczech, Robertson, ogłosił sprawozdanie o demobilizacji armii niemieckiej w angielskiej strefie okupacyjnej. Ogółem zdemobilizowano 95 procent wszystkich wziętych do niewoli wojsk niemieckich. Pozostałe jednostki zatrudnione są jeszcze przy oczyszczaniu pól minowych. Policja niemiecka, pomagająca w utrzymaniu porządku, została zdecentralizowana i podzielona na 39 oddziałów. 545 fabryk umieszczono na liście odszkodowań wojennych wzgl. objętych będzie zniszczeniem.

Plebiscyt w Grecji 1 września



Tsaldaris

Premier grecki Tsaldaris wniósł do parlamentu greckiego wniosek, aby data plebiscytu w sprawie monarchii ustalona została na dzień 1 września.

Ministerstwo Ziem Zachodnich przydziela samochody UNRRA

WARSZAWA (ZAP). Min. Ziem Odzyskanych podaje sposób postępowania przy zapotrzebowaniach i realizacji rozdzielników na samochody z przydziałów UNRRA na Ziemiach Odzyskanych. W myśl tych wskazówek, wnioski o przydział samochodów składać można do Min. Ziem Odzyskanych tylko za pośrednictwem wojewodów, którzy zbadają otrzymane podania pod wzgl. potrzeby i celowość oraz możliwości finansowych urzędu (samorządu), zabiegającego o przydział samochodu. Wnioski należy przesyłać do Departamentu Planowania i Koordynacji Ministerstwa Ziem Odzyskanych.

O decyzji Ministerstwo zawiadamia zainteresowany urząd oraz wojewodę. Zainteresowane urzędy woj., pow., samorządy lub spółdzielnie po otrzymaniu zawiadomienia delegują urzędników do Min. Ziem Odzyskanych dla załatwienia formalości, uzyskania asygnaty i wskazania miejsca odbioru samochodu. Po obejrzeniu i wycenieniu samochodu, delegaci dokonywują wpłat na konto „Narodowy Bank w Warszawie — wpłaty za towary UNRRA, po czym z dowodami wpłat i asygnatami odbierają samochody.

Chwilowo możliwy jest tylko przydział samochodów ciężarowych.

Zamknięcie kongresu Patii Pracy

LONDYN (FA). Kongres Partii Pracy zakończyło przemówienie min. finansów Daltona, który oświadczył, że niebezpieczeństwo inflacji w Anglii już mija. Ponadto na ostatnim posiedzeniu debatowano nad sprawami kolonialnymi.

Płyty z przemówieniem Greisera znaleziono w Poznaniu

POZNAŃ (sm). Jeden z właścicieli sklepów z aparatami gramofonowymi znalazł w swym sklepie płyty gramofonowe z tekstem przemówienia Greisera. Płyty te przekazał on do dyspozycji Sądu.

231 dalszych gestapowców pod kluczem

BERLIN (PAP). Z Baden-Baden donoszą, że podczas obławy, urządzonej przez policję francuską, wykryto i aresztowano 231 b. funkcjonariuszy SS i gestapo, którzy pod fałszywymi nazwiskami pracowali na roli bądź też w fabrykach. Jest rzeczą charakterystyczną, że ludność miejscowa okazywała tym przestępcom wszelką pomoc.

Projekt utworzenia

Uniwersytetu Radiowego

KRAKÓW (tel. wł.). W rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie odbyło się poważne zebranie przedstawicieli świata nauki, literatury i władz z wojewodą drem Pasemkiewiczem, prezesem Akademij Umiejętności prof. drem Nitschem, rektorem U. J. drem Lehr-Spławińskim i in. na czele.

Po referacie dyrektora naczelnego Polskiego Radia, p. Billiga z Warszawy, wyłonił się — z kół profesorskich — projekt powołania do życia Uniwersytetu Radiowego.

Studenci, zapisani na Uniwersytet Radiowy, słuchaliby wykładów przez radio, otrzymywaliby przez radio instrukcje jak mają pracować itd. Dwa razy do roku zjeżdżaliby się słuchacze U. R. do siedziby tego uniwersytetu na seminaria i egzaminy.

Oczywiście projekt Uniwersytetu Radiowego przewiduje tylko i wyłącznie te wydziały studiów, które nie wymagają stałej pracy laboratoryjnej. (W)

„W imieniu Narodu"

RZYM (FA). Król włoski Umberto przybył do Lizbony. Sąd Najwyższy we Włoszech wydał zarządzenie, że w związku z ustanowieniem republiki wszystkie wyroki muszą zaczynać się od słów „W imieniu narodu", zamiast w imieniu J. Król. Mości. Sztandar królewski, który dotychczas powiewał nad Kwirynałem, został usunięty. De Gasperi wydał odezwę do narodu, wzywając do zarzucenia waśni i zjednoczeniu się dla dobra Włoch.

Wycieczka amerykańska w Oliwie

OLIWA (dz). Magnesem przyciągającym tłumy turystów, nie tylko ze wszystkich zakątków Polski, ale i zagranicy jest Oliwa, jej cudny Park Narodowy i wspaniałe zabytki, jakie kryje w sobie prastara świątynia pocysterska — katedra oliwska, ze słynnymi na cały świat organami z końca XVII-go stulecia. Ostatnio zwiedzały katedrę załogi okrętów amerykańskich, w liczbie ponad 100 osób, zachwycając się pięknem wnętrza wspaniałej świątyni i dokonując zdjęć cudownego instrumentu organowego katedry, który jest co do wielkości drugim na świecie. Słowa zachwytu zagranicznych gości budził wspaniały Park Narodowy ze swymi okazami po kilkaset lat liczących drzew, oraz rzadko spotykanym alpinarium. Prastara łódź skamieniała, którą przed wiekami wydobyli cystersi z morza, a której pochodzenie przypisują wikingom, była objektem szczególnego zainteresowania, na równi z osobliwym kieratem klasztornym z drzewa i starodawnym młynem.

Do Anglii przybył pierwszy transport żołnierzy polskich z Włoch, którzy mają być obecnie zdemobilizowani.

Na marginesie oświadczenia prem. Osóbki-Morawskiego

Wszystko dla Narodu i Państwa!

Premier Osóbka-Morawski, przemawiając na posiedzeniu przedstawicieli nauki, literatury i sztuki w auli Politechniki Warszawskiej, stwierdził, że „co się tyczy sprawy niepodległości i suwerenności Polski, to nie ma w kraju ani partii ani ludzi, którzy by zrezygnowali z suwerenności i niepodległości, bo idea ta tak głęboko wzrosła w naród, że iżby ją zniszczyć, trzeba by było wymordować wszystkich Polaków".

To oficjalne stwierdzenie premiera rządu polskiego nie jest dopełnieniem racji jego wystąpienia na forum publicznym. Odpowiada ono najgłębszemu przekonaniu wszystkich bez wyjątku Polaków, którzy gotowi są raczej zginąć niż utracić wolność i niezależność swojej Ojczyzny. Daliśmy na to dowody w okresie całej naszej historii, która nie szczędziła nam tragicznych doświadczeń i niejednokrotnie stawiała naród w obliczu dramatycznych decyzji. Nigdy jednak nie było takiego faktu, ażeby naród polski wahał się w swoich postanowieniach. W momentach zagrożenia swojej niepodległości, chwytał za broń i krwawił, a gdy go okuto w kajdany niewoli, nigdy nie zaprzestał walki o swoje wyzwolenie. W okresie ostatniej wojny Polacy walczyli na wszystkich frontach, wszyscy z myślą o odzyskaniu niepodległej Polski. Naród poniósł straszliwe ofiary i w najgorszych nawet okresach swojej martyrologii ani na chwilę nie zawahał się w swoich dążeniach do odzyskania własnej państwowości.

Świat w kilku wierszach

Nowowybrane czechosłowackie Zgromadzenie Narodowe zbierze się po raz pierwszy 19 czerwca.

Belgijski min sprawiedliwości zarządził wszczęcie dochodzeń w sprawie księcia Capelle, b. sekretarza króla Leopolda. Ciążą na nim zarzuty związane z jego działalnością podczas okupacji.

W Londynie rozważana jest możliwość osiedlenia 120.000 Żydów w Palestynie, z czego 80.000 stanowili Żydzi z Polski i Zw. Radzieckiego.

Przed bolesną rocznicą

Gen. Władysław Sikorski

Zwłoki Wielkiego Polaka winny wrócić do Ojczyzny

W Polsce, niestety, często się tak dzieje, że wielcy i zasłużeni są zapomniani, po prostu wykreślani z pamięci. Często dzieje się to na skutek obojętności społeczeństwa i jego bierności. Osoba generała Sikorskiego, człowieka, który w czasie okupacji swą działalnością i mądrością zdołał sobie zdobyć niespotykaną popularność i szacunek nawet ze strony przeciwników politycznych, powinna być uczczona należycie.

W przyszłym miesiącu przypada trzecia rocznica śmierci gen. Sikorskiego. W dniu 5 lipca poniosła Polska jedną z największych strat wojennych. W niewyjaśnionych okolicznościach, prawdopodobnie, jak to naświetlają przybyli z Londynu politycy prezes Stronnictwa Pracy Karol Popiel i St. Mikołajczyk, katastrofa była dziełem tych rąk, które oddawna liczyły na śmierć Sikorskiego. Zginął ten, który rozumiał i widział jasno drogi, którymi winna kroczyć Polska. Chciał przeprowadzić rzeczy niepopularne, wychodził naprzeciw swym wrogom politycznym i wrogom Narodu z otwartą przyłbicą. Przeszedł wielką drogę krzyżową na emigracji. Rzucano mu kłody pod nogi, nie przebierano w środkach. Prawie że osamotniony, bo stało za nim tylko Stronnictwo Pracy i większa część przebywającego w Londynie Stronnictwa Ludowego, chciał przeprowadzić swoją wolę nie przy pomocy zamachu stanu, nie przemocą a perswazją, chciał swych przeciwników przekonać. Niestety omylił się. Walczono z nim podstępnymi środkami i nie cofnięto się przed zamachami na jego życie, aby w końcu w podstępny sposób spowodować Jego śmierć. Tak zginął jeden z najbardziej prawych synów Narodu Polskiego.

Pamiętam, jak w czasie okupacji dowiedzieliśmy się o Jego śmierci. W pierwszej chwili nikt nie chciał wierzyć. Zdawali sobie wszyscy sprawę, że stała się rzecz straszna, rzecz nie do naprawienia — bo życie nigdy nie wraca. Widziałem w oczach ludzi doświadczonych,



Sikorski

którzy przeszli niejeden zawód, łzy.

Był to żal za odeszłym Wodzem Narodu.

Zasługi generała broni Władysława Sikorskiego są wielkie. On to był twórcą armii na Zachodzie, która odznaczyła się chlubnym męstwem. Był w tym wojsku osobą popularną, mimo iż pułkownicy i generałowie sanacyjni nie szczędzili wysiłku, aby go na wszelkie sposoby oczerniać. Za te zasługi, które są bezprzecznymi, powinien zostać odznaczony najwyższym odznaczeniem wojskowym, Wielką Wstęgą Orderu „Virtuti Militari".

Spoczął gen. Sikorski w mogile na cmentarzu Polskich Lotników w Anglii. Spoczął wśród żołnierzy, bo sam nim był. I teraz, jak dochodzą wiadomości, używa się Jego wielkiego imienia — do celów propagandy antynarodowej.

Nikt nie zaprzeczy temu, że gen. Władysław Sikorski był mocno związany z Narodem. Choć pozostawał na uboczu przed wojną, znany był ze swych czynów w czasie wojny. Nimi to zjednał sobie serca i umysły Polaków. On w Naród nie zwątpił. Na kogoż przecież miał liczyć, jak nie na Niego. Był mądrym i przewidującym politykiem i pragnął szczerej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

Ten Wielki Polak winien spocząć pośród swego Narodu. Zwłoki gen. Sikorskiego nie mogą spoczywać na obcej ziemi, choćby nawet najbardziej gościnnej. Muszą wrócić do kraju w trumnie, ale w chwale, jaką mu odda cały Naród.

Niech będzie dla nas symbolem wielkości. Niech przyświeca przyszłym pokoleniom przykładem umiłowania Ojczyzny.

Naród chce, aby na Polskiej Ziemi spoczywał, bo tu jest Jego miejsce.

Dzień Jego śmierci winien być dniem żałoby całego Narodu.

Janusz Milcz-Likowski

Shawcross w Krakowie

KRAKÓW (FA). Naczelny oskarżyciel brytyjski w procesie norymberskim sir Hartley Shawcross bawi obecnie w Krakowie. Dostojnego gościa witali na lotnisku krakowskim przedstawiciel władz i sądownictwa. W przemówieniu wygłoszonym w auli uniwersytetu krakowskiego, sir Shawcross podkreślił więzy łączące narody angielski i polski. Zwracając się do polskiego świata prawniczego wyraził nadzieję, iż prawnicy polscy zajmą należne im miejsce w sądownictwie ogólno-światowym.

Na marginesie

Co hamuje nasz rozwój

Bydgoszcz, w czerwcu.

Solidnie przeprowadzone statystyki są najlepszym dowodem rzeczowym dla tych, którzy chcą cokolwiek udowodnić i fałszywe wiadomości zdementować.

Kwestią otwartą jest nie tylko równomierne zaludnienie wszystkich ośrodków przemysłowych Polski, ale przede wszystkim rozlokowanie na odpowiedzialnych stanowiskach ludzi z pełnymi kwalifikacjami.

Wojna zmusiła setki ludzi do ukrywania nie tylko prawdziwego nazwiska, ale i często zawodu. Obecnie jednak czasy się zmieniły. Doczekaliśmy się tej, przez tyle lat upragnionej wolności, z którą jednak nierozerwalnie złączona jest pełna zapału, niekiedy i samozaparcia się praca nad odbudową zniszczonego kraju.

Brak fachowców hamuje nasz rozwój gospodarczy. A przecież chcemy dorównać innym państwom w dziedzinie rozbudowy wsi, miast, przemysłu czy komunikacji. Mamy ambicję stać się państwem o pewnym poziomie kultury i cywilizacji. Ale jak dotąd wykazuje rzeczywistość — wszystkie dotychczasowe osiągnięcia są dziełem nielicznej garstki pionierów — prawdziwych Polaków, czynnie dokumentujących ukochanie ojczyzny.

Jeśli nie większość, to w każdym razie wielki odsetek przybrał postawę wyczekującą, biernie przyglądając się wysiłkom wartościowych jednostek. Z uporem godnym lepszej sprawy tłumaczy owa śpiąca część społeczeństwa swoją postawę brakiem odpowiednich zarobków, któreby gwarantowały minimum egzystencji.

Biadoleniem nie zmienimy dotychczasowego stanu na lepsze. Narzekaniem nie usuniemy gruzów ze zniszczonych miast, nie uruchomimy fabryk i portów, nie zbudujemy domów i ośrodków przemysłu polskiego.

Do Urzędów Zatrudnienia zgłaszają się, poza nielicznymi wyjątkami — ludzie bez określonego zawodu, robotnicy niewykwalifikowani, przeważnie ludzie, których okupant wyzyskiwał we fabrykach zbrojeniowych lub na robotach rolnych.

Fachowcy jakby zapomnieli o swym zadaniu! Prawda, że dziesiątki tysięcy inteligencji polskiej zginęło w obozach niemieckich, lecz nie można sprawy generalizować. Spory odsetek fachowców ze wszystkich dziedzin życia gospodarczego, nie wyłączając nauczycielstwa — po prostu zlekceważył apel powrotu do swoich warsztatów pracy.

Że warunki płacy i pracy nie są dotąd należycie unormowane — ponosimy za ten stan rzeczy winę. Gdyby wszyscy doceniali należycie powagę sytuacji, gdyby wszyscy zrozumieli, że tylko zbiorowym wysiłkiem można osiągnąć pozytywne rezultaty — wówczas uprzemysłowienie kraju, usprawnienie administracji i usunięcie szkodliwych elementów nie szłoby tak opornie.

Miastem, które powinno jako jedno z pierwszych stanąć w szeregu najlepiej zagospodarowanych na Ziemiach Zachodnich — jest Wrocław. A tymczasem garstka idealistów musiała staczać istne walki z opieszałością władz tamt. urzędów i zakładów pracy, aby zgłaszający wolne i bezwzględnie mające być obsadzone stanowiska. Dopiero gorące i długotrwałe apele czy to przez PZZ, OKZZ czy Urzędy Zatrudnienia w całej Polsce — przyczyniły się do zaspokojenia w 70% chłonności rynku świata pracy. Jak dotąd — jeszcze kilka tysięcy fachowców z różnych dziedzin przemysłu znalazłoby dobrze płatne posady i przyzwoite locum.

Przemysł polski czeka tak, jak polskie szkolnictwo zawodowe — na ludzi, którzy pragną powiększyć kadry fachowców Nowej Polski.

Omijanie szkoły zawodowej — to lekceważenie naszego rozwoju gospodarczego.

Odgradzanie się od swego zawodu w obecnych warunkach — to już zdrada wobec własnego społeczeństwa i państwa. (X)

Gehenna szkolnictwa polskiego na Zaolziu

Prześladowania, szykany, więzienie...

Jak „bracia Czesi" postępują z nauczycielem polskim

Kraków, w czerwcu

Armia Czerwona przepędziła z Zaolzia najeźdźców hitlerowskich 1 maja 1945, ale dopiero we wrześniu tego roku zezwoliły czeskosłowackie władze szkolne na naukę w polskiej szkole. 77 dzieci polskich z Poręby i Pietwałdu znalazło pomieszczenie na naukę szkolną w dawnym budynku Macierzy Szkolnej nr 408. 20 kwietnia 1946 czeski gminny komitet narodowy odebrał polskiej szkole gmach Macierzy Szkolnej, zakazał dzieciom z Pietwałdu uczęszczanie do szkoły, a dzieci z Poręby umieścił w jednym lokalu w czeskiej szkole.

16. 5. 1946 — gmina Poręba zakazała naukę w polskiej klasie w ogóle. Do klasy nie wpuszczano ani dzieci ani kierownika i nauczycielki.

Pomimo tego nauka odbywa się dalej. Każdego rana przychodzą dzieci polskie z Poręby i Pietwałdu. Lokal zamknięty. Czeski kierownik Hranosz nie wyda kluczy. Polski kierownik i nauczycielka zabierają dzieci i idą na boisko sportowe. Na jednym końcu skupia się klasa pierwsza koło kierownika Karola Krainy, w drugim końcu boiska uczy dzieci nauczycielka Wanda Miczkówna. Dzieci rachują, czytają z pisemka szkolnego, wydawanego przez Tow. Naucz. Polskiego, śpiewają. Nawet piszą, klęcząc przy ławeczkach dla widzów sportowych, na kolanach, lub leżąc na brzuchu na trawie. Minął tydzień. Pogoda sprzyja, nauka idzie dalej. Przecież władze szkolne zezwoliły na naukę, a zarządzenia miejscowych szowinistów nie obowiązują kierownika. Lecz ci posuwają się dalej. Sekretarz gminy posyła ordynansa gminnego, aby przepędził polską szkołę z boiska. W następnym dniu odbywa się więc nauka na boisku sportowym w Orlowie. Władze powiatowe są poinformowane i postanawiają wysłać do Poręby komisję, która by skłoniła „narodni vybór" do opamiętania.

27. 5. 1946 przyjeżdża komisja do Poręby i zastaje przed gminą ogromne zbiegowisko. Głównymi podżegaczami wśród tłumu są: sekretarz gminy Alojzy Holesz i kierownik czeskiej szkoły ludowej Hranosz — narodowi socjaliści. O mało nie dochodzi do zlinczowania dawnego kierownika polskiej szkoły Karola Polaka i obecnego kierownika Karola Krainy. Komisja ze starostą powiatowym Szewczikiem na czele jest bezsilna. Przedstawiciel gminy, czeski narodowy socjalista Kolarz ogłasza tłumom, że zarząd gminy nie dopuści, aby w Porębie nadal istniała polska szkoła.

Nazajutrz, 28. 5. na podwórzu szkolnym stał czeski sekretarz gminy Holesz i przepędzał każde dziecko polskie, które jak zwykle, przyszło na punkt zborny przed wyruszeniem na naukę pod gołym niebem. Rozpędzone dzieci z płaczem wróciły do domów. W taki sposób zakończył się III etap polskiej szkoły w Porębie.

Wychodzą też na jaw dalsze szczegóły, w jaki sposób i kto na terenie powiatowego komitetu narodowego dawał instrukcje dla miejscowych szowinistów. Kiedy we Frysztacie zostało ustalone, że komisja po południu wyjedzie do Poręby, urzędujący zastępca przewodniczącego Piprek telefonicznie zarządził, aby jeszcze

Ciąg dalszy na stronie 4-ej.

Wacław Skarbek - Zadawka

Brunatny Rycerz

Obok mnie leży ciężko ranny żołnierz. Dziś w nocy amputowano mu nogę. Obudził się z bolesnego snu przed niecałą godziną i jeszcze nie wie o swoim kalectwie. Narzeka natomiast, że go boli noga — ta odcięta.

Siostra okrywa go szczelnie kocem — troskliwie patrzy w oczy:

— Dać panu pić?

— Tak, proszę!

Miękkim, kobiecym ramieniem siostra unosi głowę chorego i poi go. Żołnierz pije chciwie, zimny kompot spalonymi ustami:

— Siostrzyczko, — mówi już głośniej — czy siostrzyczka nie wie, jak tam pod Monte Cassino?

— Słyszałam, że już jest okrążone, ale jeszcze się biją.

Piekielna kanonada artyleryjska, od której aż ściany namiotów falowały, potwierdza słowa siostry.

— Wydaje mi się, że ostateczne zdobycie klasztoru Monte Cassino jest kwestią dwóch, trzech dni! — wtrącam się niepytany do rozmowy.

— No, to chwała Bogu — szepcze żołnierz spieczonymi wargami, — jak pan mówi, to chyba tak i będzie. A, dranie, trzymają się, bo wiedzą, że nie mają gdzie uciekać. Ale poczekajcie! Jak ja wyzdrowieję, to jeszcze się policzymy — za tego sanitariusza!

Spojrzałem na rannego trochę niespokojnie siostra odruchowo bada puls.

— Siostrzyczko, — przypomina sobie ranny — ja miałem taki nóż?...

— Jest, jest... Wszystko ma pan związane w chusteczce — uspakaja siostra.

Za chwilę ranny wydobywa z węzełka krótki, jeszcze krwią oblepiony sztylet. Pokazuje mnie:

— Od tego noża na mych oczach zginął sanitariusz.

— Niech się pan uspokoi, proszę nie rozmawiać, panu nie wolno tak się męczyć — prosi siostra.

— Nic mi nie jest, noga tylko rwie. Na moich oczach... — przypomina sobie ze zgrozą. Po chwili znów napił się kompotu i opowiada:

— Zdobyliśmy wreszcie ich śmierdzące pilboxy na „Widmie". Ja miałem radio i thomson. Jakiś gruby szwab, sierżant zdaje się, leżał ranny. Drze się w niebogłosy. Artyleria na chwilę przerwała ogień. Nasz sanitariusz skoczył do rannego, klęknął nad nim i bandażuje mu rudy łeb. Wtem ze schronu wypełza taki bydlak Niemiec i nim zdążyłem się złożyć do niego, wbił naszemu sanitariuszowi z tyłu w kark ten oto sztylet. Położyłem zezwierzęciałego szwaba jedną serią, ale już było za późno. Nasz chłopak już dogorywał... Zabrałem sobie na pamiątkę ten nóż niemiecki, zbroczony krwią polskiego sanitariusza.

Po tym makabrycznym opowiadaniu jakoś cicho zrobiło się w namiocie szpitalnym. Nawet artyleria chwilowo przestała strzelać. Z daleka tylko ledwo dosłyszalne dochodziły trzaski karabinów i serie automatów. Za przedziałem w drugiej sali ktoś jednostajnie, monotonnie, beznadziejnie jęczał.

Siostra ukradkiem ociera łzy.

— ...A za pół godziny i mnie macnęli — ciągnie gadatliwy żołnierz. — Pocisk moździerzowy, czy co, jak wyrżnie koło mnie, — moje radio — w kawałki!

— No, a panu nic się nie stało? — pyta jakiś gapłowaty „siedzący chory".

— Jakto nie!... — oburza się ranny, — mówię, że dostałem po nodze. Ale radio!.. W kawałeczki!... — martwi się ranny żołnierz, któremu dziś w nocy nogę obcięli.

Zgrzyty

Prawo, sąd i publiczność

Bydgoszcz, w czerwcu.

Na ławie oskarżonych siedzi drobny, niepozorny i wybiedzony młody mężczyzna. Był 5 lat w Niemczech na robotach przymusowych, zamknięty w obozie, wrócił wynędzniały i obszarpany. W domu czekała tyle lat żona, wiodąca życie w tych samych prawie warunkach. Jadąc pociągiem dopuścił się kradzieży pieniędzy, które wyleciały z otwartej teki. Przychwycony — momentalnie się przyznaje i oddaje zabraną gotówkę co do grosza.

Przestępca? Nie! Bieda jest złym doradcą; raczej złodziej z przypadku z nędzy, skorzystał z nadarzającej się okazji Zdawszy sobie jednak sprawę z popełnionego czynu, pod wpływem opanowującego go coraz bardziej strachu — oddaje.

Dla tego rodzaju ludzi więzienie byłoby wyższą akademią złodziejską, nie domem poprawy. Areszt przepędzony w śledztwie był już przedsmakiem tej kary, na jaką zasłużył. I w tym czasie nabrał wstrętu do przestępstw, których zapewne nigdy się już nie dopuści.

Słusznym i życiowym było stanowisko sądu, zawieszającego wymiar kary.

Niesłusznym natomiast zachowanie się ciekawskich, którzy po ogłoszeniu wyroku dawali wyraz swojemu świętemu oburzeniu, że sąd postąpił niewłaściwie i powinien był podsądnego kazać zamknąć do więzienia.

Przykre.

Wojna deprawuje, wypacza słabe charaktery, wojna zaprowadziła wielu ludzi na manowce. Należy ratować to, co się ratować uda. Sąd jest do tego powołany, aby wnikał w sprawę głębiej i byłoby źle, gdyby go obowiązywać miała tylko sucha litera prawa...



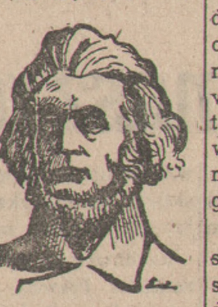
Z cyklu: Mickiewicz wśród rosyjskich przyjaciół

Mickiewicz - człowiek

Co widzimy na obrazie Miasojedowa?

Współczesny Mickiewiczowi, rosyjski malarz Miasojedow, na jednym z pięknych swych obrazów, przedstawia nam Mickiewicza, deklamującego Puszkina.

Patrząc na szlachetną postać naszego wieszcza, stojącego wśród grona przyjaciół z Puszkinem na czele (rzecz dzieje się w Moskwie, w salonie Księżnej Zeneidy Wołkońskiej), mimo woli przypomniały mi się słowa kiedyś czytane, a mianowicie słowa Mikołaja Polewoja — redaktora „Moskowskij Tielegraf". Oto, jak ten wielki przyjaciel Adama, określa ówczesny stosunek Rosjan do Mickiewicza i wpływ, jaki Mickiewicz wywierał na tychże: — „kto tylko, — pisze Polewoj, — poznał Mickiewicza, każdy go pokochał, a pokochał nie jako poetę (nie wielu bowiem było w możliwości czytać jego poezje), ale jako człowieka niepospolitych zalet duchowych, który pociągał ku sobie wzniosłością poglądów, olbrzymią wszechstronnością wiedzy i osobliwszą jakąś, jemu tylko właściwą dobrodusznością. Powierzchowność jego, pełna powabów, była prześliczna. Przepyszne pierścienie czarnych włosów, pokrywały jego cudnie modelowaną głowę, ocieniając z lekka to otwarte, nieustanną zadumą napiętnowane czoło; przy całej prostocie w postawie i każdym poruszeniu, na jego twarzy często zjawia się uśmiech nieporównanej z niczym słodyczy, jaki na obliczu tylko idealnej dobroci widzieć się zdarza. Takim był Mickiewicz w normalnym, niezmąconym stanie ducha swego lecz gdy wypadło, że zagajona rozprawa mocno go zainteresowała, gdy zwłaszcza uczucie jakiej prawdy, czy



Mickiewicz

wzniosłej idei gwałtem z piersi jego wydrzeć się chciało, wtedy fizjonomia jego inny zupełnie przybierała wyraz i stawał się prawdziwym czarodziejem, porywając swoich słuchaczy urokiem świetnej, pełnej podmiotowego piękna improwizacji, pomimo tego, że w towarzystwie naszym złożonym z samych Rosjan, mówił zwykle po francusku."

— To pisze Polewoj — ale wróćmy do obrazu. — Patrząc na te wszystkie osoby, tak w słowa mistrza zasłuchane, na twarz Puszkina z zachwytem wpatrzonego, ciekawi jesteśmy, jakie to słowa wypowiada Mickiewicz w tej właśnie chwili, tak misternie przez malarza uchwyconej. Czyż inne mogłyby być aktualniejsze, właśnie dziś!

„On mówił nam o czasach przyszłych, kiedy narody zapomniawszy swary, połączą się w jedną wielką rodzinę, a my chciwie słuchaliśmy poetę" — słowa te napisał Puszkin o Mickiewiczu w wierszu pt. „On meżdu nami żił" (On między nami żył). Mickiewicz nie mógł narzekać na brak rozrywek w Moskwie, my tylko (jak mówi słynny krytyk Adama — Józef Kallenbach), żałować musimy, że nie posiadamy więcej takich szczegółów, podobnych do tych, jakie przekazał nam Polewoj. Ale za to wyręcza go inny przyjaciel Mickiewicza (również tu przez Miasojedowa uwieczniony), a mianowicie Książe Piotr Wiaziemskij, poeta, wysoko przez wieszcza ceniony, dla niepospolitych zalet umysłu. Słowa jego przytaczam za Kallenbachem w skróceniu:

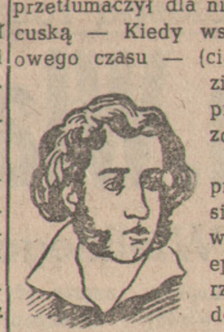
„Moskwa przyjęła życzliwie Mickiewicza, widziała w nim człowieka zostającego pod nadzorem administracyjnej ostrożności, ale troszczyła się mało o powód. — Czyż mało było przekładów podobnych zarządzeń władzy w innych naukowych okręgach? — Wszystko w Mickiewiczu pobudzało do współczucia i przyciągało ku niemu. Był bardzo uczony, dobrze wychowany, był ożywiającym w rozmowie, w obejściu wyszukanej grzeczności, zachowywał się naturalnie, tj. szlachetnie i rozumnie, nie robił z siebie ofiary politycznej. Przy odcieniu melancholii w twarzy, był on wesołego usposobienia, dowcipny, skory do słów trafnych i celnych. Po rosyjsku mówił także dobrze, a w ten sposób mógł rychło zbliżyć się do różnych warstw towarzystwa. Wszędzie był na swoim miejscu i w gabinecie uczonego i pisarza, i w salonie wykształconej damy i przy stole wesołej drużyny. Poecie, tj. stopniowi i sile jego talentu wierzono na razie na słowo i ze słuchu, tylko bardzo niewielu znających język polski, mogło ocenić Mickiewicza — poetę, ale wszyscy ocenili i pokochali Mickiewicza — człowieka.

Tymczasem w cichości zajęty był poezją. Godne uwagi, że wiele poezji drukował w Moskwie i Petersburgu".

Następnie pisze Wiaziemskij o darze improwizacji:

„Polski język — nie ma przymiotów języka włoskiego, śpiewności i malowniczości, tym bardziej improwizacja Mickiewicza była nowym zwycięstwem nad zadaniem tak trudym. Improwizowany wiersz, wyrywał się z ust jego dźwięcznym i olśniewającym potokiem. W improwizacji były: myśl, uczucie, obrazy i wydarzenia w wyższym stopniu poetyckie. Można było myśleć, że on w natchnieniu mówi na pamięć, poemat już poprzednio napisany. Dla przyjaciół Rosjan, nie rozumiejących po polsku improwizował niekiedy po francusku, naturalnie prozą, na dany temat". Miasojedow, jak już wspomniałam, wprowadza wieszcza do salonu Ks. Wołkońskiej, tego ogniska literackiego ówczesnej Moskwy, gdzie odbywały się odczyty i koncerty i gdzie (jak w chwili opisywanej), mówi dalej Wiaziemskij.

„Mickiewicz, od chwili przyjazdu do Moskwy odwiedzał pilnie dom Księżnej i należał do najbardziej lubianych i poważanych gości. Poświęcił jej wiersz znany pt. „Pokój Grecki" — a wręczając jej swoje Sonety Krymskie, dodał polskie wiersze, które sam przetłumaczył dla niej na prozę francuską — Kiedy wspominasz nastrój owego czasu — (ciągnie dalej Wiaziemskij) cały ów prąd myśli i uczuć, zdaje ci się, że nie w rzeczywistą przeszłość przenosisz się myślą, ale w jakąś mityczną epokę. Ludzie, którzy obecnością swą dodawali blasku owemu światu, już znikli, życie utraciło zorzę poezji, zwietrzała, ulotniła się myśl, która przenikała powietrze w owe, jasne, czarowne dni".



Puszkin

Trudno chyba o większe słowa uznania — czyż może być coś piękniejszego od tych?

— Prócz wyżej już wspomnianych osób, widzimy jeszcze na obrazie rosyjskiego artysty — poetę Wenewicinowa, panią domu Ks. Zeneidę i grono zaproszonych gości.

Dwie jednak postacie najbardziej nas interesują, deklamujący Mickiewicz i słuchający go Puszkin.

A o tym, jak Puszkin, ten genialny poeta Wielkiej Rosji ocenił Mickiewicza i ile okazał mu niekłamanej sympatii i szacunku, opowiemy w następnej części.

Kazimiera Topińska

W 165-tą rocznicę urodzin ojca kolei żelaznej

Jerzy Stephenson

Bydgoszcz, w czerwcu

Jerzy Stephenson urodził się dnia 8 czerwca 1781 r. we wsi Wylam pod Newcastle w Nordhumberland. W młodym już wieku podejmuje się pracy zawodowej, awansując jako 17-letni chłopak na dozorcę maszyny parowej. W roku 1802 naprawia nowo zmontowaną maszynę, której inżynierowie nie są w stanie uruchomić.

Przez pracę i naukę dochodzi do tytułu inżyniera. W roku 1814 buduje swoją pierwszą lokomotywę nadając jej miano „Mylord". Maszyna przeznaczona jest dla użytku jednej z kopalń angielskich. Po pierwszym swoim wyczynie przystępuje do budowy linii kolejowej na przestrzeni Stockholm—Darlington, której uroczyste otwarcie następuje w dniu 27 września 1825 r. W skład pierwszego pociągu, osiągającego szybkość do 19 km/godz., wchodzi 12 wagonów towarowych oraz 21 wagonów osobowych z 450 pasażerami o łącznej wadzie 90-ciu tonn. Nie spoczywając na laurach, występuje ze śmiałym projektem budowy linii kolejowej z Liverpool do Manchester. W roku 1829 dochodzi do słynnych wyścigów czterech angielskich lokomotyw. Zwycięża znana „Rocket" Stephensona, gdy tymczasem pozostałe trzy, zbudowane przez innych inż. zupełnie zawodzą. „Rocket" z przyczepionym wagonikiem osiąga zadziwiającą na owe czasy szybkość 46-ciu km na godz. Dzień 15 września 1830 r. to dzień największego triumfu Jerzego Stephensona. Śmiały projekt zamienia się w rzeczywistość. Pierwszy pociąg na nowej 50-cio kilometrowej trasie prowadzony osobiście przez Stephensona, przebywa dystans między Liverpool a Manchester. W kilka lat później założona przez St. pierwsza fabryka lokomotyw w Newcastle nie jest w stanie podołać napływającym zamówieniom.

Nie tylko Anglia, ale i świat cały dzieli triumf Jerzego Stephensona. Powstają coraz to nowe linie kolejowe w Anglii, później w Belgii, Francji, Niemczech itd. Pierwszymi liniami kolejowymi w Polsce są: 1. linia Warszawa—Strzerzyce (1839—1848); 2. linia Chebzie—Mysłowice (1845); 3. linia Kraków — Mysłowice (1847); 4. linia Poznań—Krzyż—Starogard (1848).

Dnia 12 sierpnia 1848 r. umiera ojciec kolejnictwa Jerzy Stephenson, pozostawiając światu dzieło swego twórczego życia, kolej żelazną. Rozpoczęta przez niego praca dochodzi do coraz to większego rozkwitu. Coraz to nowe, lepsze i szybsze pociągi przemierzają olbrzymią sieć kolejową całego świata, dając ludzkości możliwość szybkiego i wygodnego przerzucania się z miejca na miejsce, jak również możliwość szybkiego i taniego transportu wszelkiego rodzaju towarów.

Z cyklu: Ludzie Filmu

Bettie Davis

Drobna, pełna temperamentu blondynka, o dużych, wyłupiastych nieco oczach popularna jest na ekranach obu półkuli.

W ciągu sześciu lat wojny dużo nowych i młodych talentów zasiliło szeregi aktorów filmowych, zdobywając rozgłos, a mimo tej groźnej konkurencji — ani na chwilę nie zbladła gwiazda tej wielkiej tragiczki. —



Bettie Davis jest już dwukrotnie odznaczoną przez Amerykańską Akademię Filmową za najlepsze kreacje w r. 1935 za „Kusicielkę" i w r. 1938 za „Jezebel". —

Na wyróżnienie zasługuje wielki dramat psychologiczny, w którym grała główną rolę pt. „Fordanserki" w r. 1937, reżyserii L. Bacona i „Skamieniały las, reż. A la Mayo. —

Podczas ostatniej wojny Bettie Davis nakręciła cały szereg obrazów, z których trzy zdobyły specjalne odznaczenia: „Stara panna" (1939 r.), reż. E. Gouldinga, „Wszystko to i niebo na dodatek" (1940) oraz „Straż na Renie (1943 r.)

W r. 1945 wystąpiła znowu w obrazie, który wielki wywołał oddźwięk, jest nim „Zielone ziarno", w którym gra rolę starszej kobiety.

Obecnie, po krótkiej przerwie, Bettie Davis wystąpiła w podwójnej roli we filmie „Skradzione życie" reż. Curtis Bernhardta. Partnerem jej jest młody i nowy aktor amerykański, Glenn Ford. —

Przed kilku laty ten sam film nakręcił w Anglii reż. Czinner z Elżbietą Bergner w roli głównej. (x).

Prześladowania, szykany więzienie

Ciąg dalszy ze strony 3-ej.

przed południem odbyło się na ratuszu w sąsiedniej Orłowie posiedzenie, na którym ustalono tekst i formę osławionej uchwały o zniesieniu polskiej szkoły w Porębie. Sekretarz gminy Poręby Holesz z nakazem Pipreka poszedł osobiście do kierownika czeskiej szkoły ludowej i do dyrektora czeskiej szkoły wydziałowej, aby przez dzieci szkolne zwołali rodziców na godzinę 4-tą po południu. Dzieci drogą ze szkoły wszystkim przechodniom głosiły, że po południu odbędzie się zgromadzenie, aby polskiej szkoły nie było.

Tłum czeski okaleczył polskiego nauczyciela Jana Zwaka. W styczniu br. w Dolnej Lutyni miał miejsce krwawy napad na kierownika Pszczółkę, a dziś po roku stwierdzić można, że samowola zbrodniczych jednostek nie została ukrócona. Inteligencja polska, a przede wszystkim nauczycielstwo polskie narażone jest w dalszym ciągu na przeróżne szykany, nieraz będące ograniczeniem swobody osobistej. Tak np. ten sam prezes Tow. Nauczycieli Polskich Karol Polak, mieszkający w Porębie musi się codziennie meldować na policji od 15 lipca ubr. Nauczyciel w czynnej służbie państwowej musi przez rok codziennie odbywać drogę na posterunek czeskich żandarmów, musi im zgłaszać naprzód każdy wyjazd do Pragi, dokąd wyjeżdża w sprawach służb. do ministerstwa szkolnictwa, informacji czy spraw wewnętrznych. Nie wolno mu bez uprzedniego zgłoszenia urządzić choćby dwudniowej wycieczki w góry dla poratowania nerwów i zdrowia nadwyrężonego w obozach koncentracyjnych. Prezes Polak odwołał się do wszystkich instancyj z ministerstwem spraw wewnętrznych włącznie — ale bezskutecznie.

Podobnie jak on — 80% nauczycieli polskich na Zaolziu, to więźniowie polityczni i szykanowanie tych ludzi musi się oprzeć o międzynarodowy **Związek Więźniów Politycznych.**

Janusz Milcz-Lʼkowski

Nocna akcja

Była srebrzysta, obwieszona soplami śniegu i prósząca białym całunem noc. Głos rozchodził się daleko między uśpione chaty, w których szybach miejscami chybotało się nikłe światło świecy, czy lampy naftowej.

Zawianą śniegiem drogą jechaliśmy dwoma parami sań. Były one przeładowane i nawet para silnych koni z trudem dawała sobie radę z ciężarem. Jeden z chłopców cicho nucił jakąś piosenkę partyzancką. Reszta skulona z zimna, bo mróz był tęgi, szukała bezowocnie cieplejszego miejsca na skąpo wysłanych słomą chłopskich sankach. Przed nami, jakieś czterysta metrów sunął na saneczkach patrol, który miał nam dać znać o ewentualnym niebezpieczeństwie.

Wjechaliśmy na ujeżdżony trakt. Jadący na przedzie odebrał sygnał zatrzymania.

Stanęliśmy. Po lewej stronie ciągnął się wysoki nasyp kolejowy, przez który trzeba było przejechać. Droga pięła się teraz ku górze, a wiedzieliśmy już z naszego poprzedniego doświadczenia, że niedaleko stąd jest **ulubione miejsce czatów t. zw. „strajfy kolejowej".** Trzeba było się mieć na baczności. Palić nie było wolno. Gdzieś między opłotkami poruszył się cień. Trzech chłopców porwało się w tę stronę. Po chwili przyprowadzili dwóch mężczyzn. Nie okazywali oni jednak najmniejszej obawy.

— To nasi ludzi... pewnie chcieli zrobić „skok" na pociąg. Tutaj niedaleko jest miejsce, gdzie musi on jechać silnie pod górę. Tam wskakują na wagony, otwierają drzwi i wyrzucają towar... To ich specjalność. Zresztą mają spółkę z maszynistą — tłumaczył przewodnik.

— A wy chłopcy na robotę? — zapytał jeden z zatrzymanych.

— A tak, — ktoś odpowiedział.

W międzyczasie dano sygnał do dalszej jazdy.

— Powodzenia!

— Dziękujemy — nawzajem! — odkrzyknięto półgłosem.

Partyzanci krzepko trzymali broń w pogotowiu. Miejsce było niebezpieczne. Przejechano szczęśliwie.

I znów jednostajny, suchy odgłos kopyt usypiał. Mijano senne wsie. Tylko w niektórych zagrodach zaszczekał pies, gdzieniegdzie gdy przejeżdżał oddział zabłysło światło. Wieś nie miała spokojnego snu, a stale oczekiwała jakiegoś niebezpieczeństwa. Poznawszy jednak powód niepokoju, radowało się serce chłopskie.

— To nasi... leśni chłopcy. —

W jednej z wsi wzięliśmy osiem furmanek. Dawano chętnie. Tylko jeden z najbogatszych gospodarzy opierał się trochę. Przekonano go prędko. Po pół godzinie wyciągniętym kłusem ruszyliśmy.

Sanki przesunwały cichutko leśną drogą. Z wysokich sosen spadały okapy białego, puszystego śniegu. Chwilami w gętwinę sinego mroku wpadał metaliczny promień księżyca. Gdzieś daleko hukała ponuro, zaszyta głęboko, sowa. Była taka leśna, partyzancka noc zimowa, jakich wiele, kiedy mimo, że mróz i grabieją palce, najlepszy jest moment dla wykonania zadania. Czerwone ogniki tlących się papierosów rysowały migotliwe i krótkie smugi na tle czarnych cieni krzewów. Furmani szli obok sań i uderzali rękoma dla rozgrzewki. Nasz woźnica miał chyba ze sześćdziesiąt kilka lat, a długie zwisające wąsy okryły grube sople lodu. Wysoka futrzana czapka przyprószona yła opadłym z drzew śniegiem. Cały wyglądał jak stary duch zimowy asu. Od koni buchały w górę kłęby pary. One same oszronione zupełnie, robiły w sinawym świetle nocy wrażenie jakichś śnieżnych widziadeł. Cały wąż przesuwał się zasypaną drogą bezszelestnie, a półgłosem prowadzone rozmowy głuszył mimo mrozu wysoko na gałęziach leżący śnieg.

W pewnym momencie zatrzymaliśmy się. Wszyscy stanęli przy swoich saniach.

Byliśmy blisko celu.

Gdzieś na skraju lasu gwizdnęła wąskotorowa lokomotywa. Tam jest magazyn „Forstinspektion" oraz parowozownia leśne kolejki, skąd mamy zarekwirować mundury, broń i żywność. Podwody zakręciły w lesie podjechały zupełnie blisko pod parkan otaczający cały obiekt. Chłopcy ozbiegli się na wyznaczone stanowiska. Za pięć minut rozpoczynamy.

Czekamy parę chwil, wreszcie umówiony, trzykrotny syk. Przełazimy płot starając się robić jak najmniej hałasu. W parę sekund potem słyszę sciszone okrzyki po prawej stronie: „Hände hoch!" — to chłopcy rozbrajają wartę Bahnschutzów.

Wbiegamy do parowozowni. Jeden z wartujących tam Niemców na nasz widok podnosi ręce do góry. Przeglądamy cały budynek, informujemy się o resztę warty. Znajduje się ona w oddalonym o trzysta metrów budynku żandarmerii. Niemców jest trzydziestu. Pytamy jednego z kolejarzy o umieszczenie telefonów, od-

Wiezien z Sachsenhausen opowiada...

Na przestrzeni 3 kilometrów wybrzeże pokryło się trupami

Samoloty zbombardowały statki z więźniami. — 20 tysięcy ofiar wycięto w pień salwami z karabinów maszynowych

Toruń, w czerwcu

Jeden z więźniów obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, p. Władysław Pocierznicki z Torunia, uwolniony przez wojska amerykańskie w okolicy Schwerin, opowiada nam interesujące szczegóły o „likwidacji" przez Niemców obozu w Sachsenhausen w chwili zwycięskiego zbliżania się wojsk sojuszniczych do Oranienburga.

Uwolniony więzień uczestniczył w komisji wojsk amerykańskich, zwiedzającej były obóz w Sachsenhausen. Komisji przedstawił się ścinający krew w żyłach widok około 20,000 wyciętych w pień salwami karabinów maszynowych więźniów obozu grupującego w przeważającej liczbie Polaków, a ponadto Francuzów, Holendrów i innych narodowości.

Groza rzeczywistości nie pozwoliła Amerykanom na wyrażenie swego oburzenia i nienawiści do sprawców straszliwego cmentarzyska.

Natychmiast zmobilizowali oni wszystkich Niemców z okolicy i nakazali im wykopanie w przeciągu paru godzin 20,000 dołów, do których uroczyście złożono owinięte w płótno, rozkładające się zwłoki 20,000 ofiar nienawiści niemieckiej do wszystkiego co obce.

Wyniki badania komisji amerykańskiej wykazały, że 40,000 więźniów samochodami gnano w kierunku Lubeki, informując ich, że zostaną załadowani na statki i przewiezieni do Szwecji, gdzie zajmie się nimi szwedzki Czerwony Krzyż. Istotnie nieszczęśliwcy zostali zaokrętowani, a gdy statki znalazły się w okolicy Travemünde w niewielkiej odległości od wybrzeża, na choryzoncie pojawiły się niemieckie eskadry bombowców. W kilka minut później, samoloty znalazły się nad statkami z nieszczęśliwymi, z wysokości stu metrów zrzuciły bomby, zatapiając wszystkie statki. Niektórzy z więźniów usiłowali ratować się, płynąc ku brzegowi, ale bestialscy SS-mani przewidzieli i taką możliwość. Z ustawionych na wybrzeżu karabinów maszynowych nieustannymi seriami pocisków powystrzelali i tych.

Zwłoki nieludzko pomordowanych woda wyrzuciła na brzeg. Wybrzeże na przestrzeni trzech kilometrów pokryło się szkieletami ludzkimi.



Wybrzeże w okolicy Travemünde pokryło się trupami.



Zamordowanych więźniów Sachsenhausen złożono w dwudziestu tysiącach grobów, wykopanych przez Niemców

Podwyżka emerytur ZUS

WARSZAWA (a). Nastąpić ma w krótkim czasie podwyższka emerytur ZUS. Jak informuje „Życie Warszawy", minimum stawki emerytalnej dla ubezpieczonych wynosić ma dla prac. umysłowych 1200 zł, dla prac. fizycznych zł 1000. Do tej stawki dojdą dodatki na dzieci w wys. zł 200 na dziecko.

Renty emerytalne wdowie wynosić mają: dla prac. umysłowych 720 zł — dla wdowy samotnej, z dodatkiem na dziecko w wys. zł 240, — i dla prac. fizycznych zł 600 (dla wdowy samotnej) i zł 200 (dodatek na dziecko).

Renty wreszcie dla sierot po ubezpieczonych (tzw. sierot zupełnych) przewidziane są w nast. wysokości: 600 zł dla 1 sieroty i 200 zł dla każdej dalszej, jeśli zmarły pozostawił kilkoro dzieci.

Dla rencistów bezradnych, nie mogących obyć się bez czyjejś pomocy i opieki, przewidziany jest nadto dodatek specjalny w wys. 500 zł.

Około 230. 000 rencistów ZUS czeka już zatem w najbliższej przyszłości pewna poprawa bytu.

Blaski i cienie domu sabaudzkiego

Upadek najstarszej dynastii

Włoska córka królewska po rozwodzie z ks. Filipem heskim zamknięta w obozie koncentracyjnym i oddana przez Hitlera do domu publicznego dla SS-manów — Krew polska w żyłach włoskiej rodziny królewskiej

II.

Wybawca Włoch w burzach tamtej wielkiej wojny, król Wiktor Emanuel III, byłby po 1919 r. nadal rządził Italią z właściwym sobie spokojem, gdyby nie pojawienie się u wrót Rzymu byłego nauczyciela ludowego, a teraz redaktora rewolucyjnego pisemka mediolańskiego, Mussoliniego, na czele kilkunastu tysięcy zwolenników, których przezwano „czarnymi koszulami". Premier Facta doradzał rozpędzenie tej bandy wojskiem i zaprowadzenie stanu oblężenia. Król pamiętał jeszcze tak niedawne rozruchy uliczne, palenie fabryk i ich okupację przez robotników, nie chciał więc narażać kraju na nowy rozlew krwi. Przyjął Mussoliniego i ujęty był jego umiarkowaniem. Mógł on wówczas zagarnąć całą władzę, a zadowolił się kilku tylko portfelami. Familijny instynkt przewidywania zawiódł króla. Mussolini objął rządy, które przemieniły się w dyktaturę, ściągnęły na Italię wojnę i skończyły się haniebną śmiercią Mussoliniego, ale także i abdykacją króla! Omyłkę swoją zapłacił więc sowicie!



Umberto

Wiktor Emanuel był sam doskonałym, zapobiegliwym i oszczędnym gospodarzem swoich rozlicznych dóbr, odziedziczonych po przodkach. Doświadczony agronom znikał z Rzymu już z końcem maja, by czuwać nad żniwami i przeprowadzać coraz to nowe ulepszenia w produkcji zbóż, które cieszyły się w całym kraju ogromną sławą. Zarówno na wsi jak i w Rzymie pędził życie rodzinne bardzo pracowite. Nie mieszkał w Kwirynale, bo nie lubił jego dość taniego przepychu i przesadnych złoceń, ale w pięknej raczej skromnej willi „Savoia", otoczonej rozległym ogrodem, gdzie wszystkie wolne chwile poświęcał numizmatyce (jego zbiory liczyły 95. 000 sztuk monet) i lekturze. Czytał bowiem osobiście wszystkie raporty, szczególniej attaches militaires i był doskonale poinformowany o stanie armii ważniejszych państw europejskich.

Wychowany w surowej dyscylipnie żołnierskiej, król interesował się najwięcej armią. Chciał ją mieć dobrze uzbrojoną i wyćwiczoną, ale trzymającą się zdala od polityki. Pierwsze też różnice zdań z Mussolinim zaszły wówczas, gdy zaczęto mu podsuwać nominację na wyższe stanowiska ludzi odznaczających się nie tyle swą fachowością, ile gorliwością partyjną. Król i gen. Badoglio byli również przeciwni rozpoczynaniu wojny z Abisynią, bo nie chcieli psuć dobrych stosunków Włoch z Wielką Brytanią, ustąpili wszakże przed faktem dokonanym, jakim była (sprowokowana) masakra patrolu granicznego i nie licząca się z niczym wola Mussoliniego.

Kiedy mąż zaufania dyktatora, gen. de Bono, zapędził armię w góry Abisynii, nie zapewniając jej dostaw amunicji, wody i żywności, i zaczęła jej grozić najhaniebniejsza klęska, król zamknął się w swojej willi rzymskiej i nie chciał na oczy widzieć Mussoliniego. Nie brał też ostentacyjnie żadnego udziału w uroczystościach wojskowych, związanych z ową wojną, którą wygrał dopiero generał Badoglio. Ale były to tylko gesty, a nie czyny.

Tak samo platoniczny był jego spór przeciwko złamaniu neutralności i zaatakowaniu Francji w ciągu drugiej wojny światowej. Na energię zdobył się Wiktor Emanuel za późno.

Żona jego, bardzo urodziwa i rosła księżniczka czarnogórska, nie mieszała się nigdy do polityki i poświęcała się wyłącznie wychowaniu pięciorga dzieci. Młodość swoją spędziła w Petersburgu w carskim zakładzie szlacheckim, a jeżdżąc tam zatrzymywała się w Warszawie, gdzie obwozili ją po mieście rosyjscy generał-gubernatorzy. Podobały się jej Łazienki i cerkiew na Placu Saskim. Wspierała hojnie zubożałą arystokrację rosyjską i była w ogóle bardzo dobroczynna. Utrzymywała np. własnym kosztem lecznicę dla dzieci dotkniętych chorobą Heine-Medina gdzie leczyli się także chorzy z Polski, na podstawie jej osobistego pozwolenia. Z córek jej, z których żadna nie odziedziczyła wielkiej urody matki, tylko Joanna zasiadła na tronie bułgarskim, jako małżonka cara Borysa III. Najnieszczęśliwszą była Mafalda, żona Niemca, Filipa ks. heskiego. Ten zapalony zwolennik Hitlera porzucił ją w czasie wojny, oskarżył, nie wiadomo czy słusznie, o złamanie wiary małżeńskiej i pozwolił na zamknięcie jej w obozie koncentracyjnym. Tragiczne fragmenty pamiętnika Mafaldy opo-



Wiktor Emanuel III

Ciąg dalszy na stronie 6-ej.

szukujemy je i przecinamy przewody, a w końcu otaczamy w piętnastu budynek mieszkalny kierownika — volksdeutschera, który ma klucze od magazynu z naszą przyszłą zdobyczą.

Jeden z chłopców podchodzi do drzwi, puka. Gdzieś z głębi mieszkania człapią się powoli kroki.

— Kto tam — pada rzucone kobiecym głosem zapytanie.

— Hier Sicherheitsdienst. Rufen Sie Herrn Direktor!

Zrzędliwy głos starej gospodyni odezwał się ledwie dosłyszalnie przez podwójne drzwi.

— Znów szwaby... a żeby ich...

Po paru minutach padło rzucone energicznym głosem zapytanie.

— Wer da?

— Hier S. D., machen Sie gleich auf. Wir warten schon zu lange draussen.

— Ich kenne Sie gar nicht und werde nicht aufmachen.

Zaczęła się długa rozmowa przez drzwi, w trakcie której rozmówca z wewnątrz popierał swe argumenty waleniem kolbą tak, że rozlegało się po całej okolicy. Wreszcie znudzony takim oporem, a równocześnie zniecierpliwiony nie wiedział co począć. Volksdeutsch opierał się, argumentując nie bez słuszności, że nieznajomemu nie otworzy, gdyż nie ma obowiązku, a ponieważ jest ciemno, nie widzi z kim ma przyjemność...

— Powiedz, że to nie S. D., tylko partyzanci, może otworzy — odezwał się syczący głos.

Panie! — rozległo się donośnym głosem po polsku. — Tu nie żadne Niemcy, tylko polski oddział partyzancki. Jak pan nie otworzy, to panu w ciągu trzech dni rozwalimy w biały dzień głowę.Pan wiesz, z nami nie ma żartów. A takiego słowa zawsze dotrzymujemy.

Zachrobotał w zamku klucz.

— Ja bardzo przepraszam, ale nie wiedziałem z kim mam przyjemność. — tłumaczył się dyrektor. — Trzeba było zaraz powiedzieć, bo ja myślałem, że mam do czynienia z bandytami, a przyznam się, że ich się boję.

— Nie gadać tak dużo, tylko dawać klucze, bo potrzebujemy jechać.

— Jakie klucze?

— A od magazynu z mundurami. Bierzemy je oraz smalec, dubeltówki i amunicję. Nie rezonować, bo nie ma czasu.

Nie wiem czy nasz przyjaciel drżał z zimna, czy też ze strachu, w każdym razie trzęsły mu się silnie ręce, a szybkie chybotanie łydek widać było nawet poprzez stosunkowo wąskie spodnie. Z trudem wyszukał klucz, narzucił na siebie futro.

— Możemy iść — powiedział.

Jednego z partyzantów wysłano, aby przyprowadził pięć furmanek stojących opodal.

Zajechały prędko. Załadunek odbył się sprawnie i wkrótce ostatnia para koni z trudem ciągnąc obciążone sanki pod górę, skrzypiąc po śniegu, zniknęła za bramą „Forstinspekcji".

Robota była załatwiona. W pobliskiej wsi rozszczekały się psy.

Wracaliśmy z powrotem. Byliśmy weseli. Będzie czym okrasić jedzenie, a i mundury przydadzą się, jeśli przyjdzie ubrać się na pokaz. Prawdziwy żołnierz, choćby nawet taki włóczęga — partyzant, jeśli nie ma munduru, a chodzi tylko w cywilu nie czuje się w całej pełni żołnierzem.

Klucząc dla zmylenia śladów, jadąc to przez drogi silnie rozjeżdżone, to przez pozornie niewidoczne, wąskie dróżki leśne oddaliliśmy się od miejsca akcji na wiele kilometrów.

Wschodził złotawy świt zimowy. Skrzył się wszystkimi odcieniami. rzucał naprzemian to krwawe, to żółte refleksy Niebo było bez chmurki. Przemierzaliśmy wielką, pustą przestrzeń między dwoma lasami, która była pokryta skrzącym się jak najszlachetniejsze srebro śniegiem.

Serca nasze pełne były prostych i szczerych uczuć.

— W partyzantce dobrze jest!

Wznowiono prace wykopaliskowe w Biskupinie

POZNAŃ (sm). Dnia 13 bm. odbyło się w Biskupinie, w pow. żnińskim uroczyste wznowienie prac wykopaliskowych. Biskupin z odkrytym grodem prasłowiańskim, który stał się najrealniejszym dowodem fałszywej teorii niemieckiej o zamieszkaniu Ziem wielkopolskich przez Germanów, został przez Niemców zasypany. Wydobyte okazy przedhistoryczne zostały prze Niemców częściowo wywiezione, częściowo zniszczone. Obecnie. dzięki zrozumieniu ważności Biskupina przez czynniki miarodajne, oraz dzęki entuzjazmowi, z jakim do prac wykopaliskowych odnosi się cała ekspedycja arecheologiczna z dr Zdzisławem Rajewskim na czele, rozpoczęto prace wykopaliskowe od nowa.

Dnia 13 bm. przybył do Biskupina woj. pozn. dr Widy-Wirski, w towarzystwie przedstawiciela Inistytutu Prehistorycznego dr Hensela. Obu przed osadą biskupią powitał starosta żniński Migoń w otoczeniu przedstawicieli władz lokalnyh. Pod nieobecność chorego dyr. Inst. Badań Starożytności Słowiańskich prof. dr Kostrzewskiego, powitał przybyłego wojewodę dr Rajewski.

Obecnemu na uroczystościach — odkrywcy Biskupina — naucz. Szwajcerowi złożył specjalne gratulacje woj. dr Widy-Wirski, za dokonanie tego wielkiego dla nas odkrycia.

Z okazji rozpoczęcia pra wykopaliskowych w Biskupinie, komisarz ziemski tamtejszego powiatu wręczył wojewodzie poznańskiemu sumę 25.000 zł zebranych dobrowolnie wśród rolników, którzy posiadają zagrody poniemieckie. Wojewdda dr Widy-Wirski wręczył otrzymaną sumę dr. Rajewskiemu, przeznaczając ją na prace wykopaliskowe.

Z wielkich uroczystości jubileuszowych w Szczekocinach

Tam, gdzie Kościuszko był ranny...

Korespondencja własna IKP

Szczekociny, w czerwcu

Szczekociny, a z nimi cały powiat włoszczowski i całe województwo kieleckie, święciły **„Dni Kościuszkowskie“.**

Już w przeddzień uroczystości zaczęli napływać goście zamiejscowi do Szczekocin, przygotowanych bardzo starannie na ich przyjęcie. Pierwsi przybyli oficjalni delegaci Głównego Komitetu Kościuszkowskiego w osobach wiceprezesa Komitetu, ks. prof. Weryńskiego i dyrektora Biura Wykonawczego Komitetu, mgr. Warchali-Strzegockiego.

Wygłoszono szereg przemówień, na których czoło wysunęło się mocne i rzeczowe przemówienie wojewody kieleckiego, mjr. partyzanta **Wiślicza-Iwańczyka.**

Wszyscy mówcy zgodnie podnosili znaczenie tak zakładów szczekocińskich, jak i innych podobnych **zakładów średnich na wsi** (dziś w liczbie około stu, rozsianych po Polsce), będących **przykładowym żywym pomnikiem kościuszkowskim,** trwałym uczczeniem 200-ej rocznicy urodzin wielkiego Naczelnika w sukmanie.

Po uroczystości powitalnej: na trawniku przed pałacem szczekocińskim *odbyła się barwna inscenizacja historycznego wyjazdu Tadeusza Kościuszki z kwatery w pałacu na pole bitwy do oddalonej o 6 km od Szczekocin* **wsi Wywły.** Na inscenizację powyższą złożyły się: biwak kosynierów, przybycie dziewcząt do obozu, oberek przy dźwiękach kapeli ludowej, przybycie Naczelnika, który **— z konia —** wygłasza do chłopstwa okolicznego historyczne przemówienie na temat czekającej go bitwy, wreszcie wymarsz ku Wywłom.

Po inscenizacji i defiladzie wojewoda kielecki zapalił — przy dźwiękach hymnu narodowego — **znicz** przed tablicą poległych profesorów i uczniów w hallu pałacu. Na rozkaz wojewody, jako przedstawiciela Rządu, udała się **z zapalonymi żagwiami sztafeta w kierunku mogiły powstańców kościuszkowskich w Wywłach,** gdzie przy zapalonym stosie, odbył się **uroczysty apel poległych.** Równocześnie zapłonął drugi stos przed tarasem pałacu szczekocińskiego. Migotliwe płomienie tego stosu zaglądały — w ten cudny wieczór czerwcowy *— do okien pokoju, w którym* przed 152 laty — Naczelnik Kościuszko kreślił plany bitwy pod Szczekocinami...

Drugi dzień uroczystości rozpoczął się uroczystym podniesieniem flagi przed pałacem i odśpiewaniem „Roty“. Przed przepięknym ołtarzem polowym ustawiły się poczty sztandarowe. W imponującej alei zajęli miejsca przedstawiciele władz i ludności. A po trawnikach — w cieniu olbrzymich drzew — rozsypała się we wzorowym ordynku młodzież szkolna wszystkich typów szkół, umieszczając w miejscu honorowym **delegację robotników i młodzieży z Górnego Śląska.**

Mszę polową celebrował ks. prof. **Weryński** z Krakowa. Młodzież gimnazjalna i licealna wykonała szereg pieśni polskich. Po nabożeństwie odśpiewano chóralnie „Boże, coś Polskę“...

Po Mszy św. uczestnicy udali się — przy dźwięku orkiestr — na rynek, gdzie z trybuny, ustawionej obok pomnika Kościuszki, wygłoszono szereg przemówień.

Po południu odbyły się interesujące **zawody sportowe,** a wieczorem uroczysta **Akademia,** na którą złożyły się produkcje wokalno-muzyczne.

* * *

„Dni Kościuszkowskie“ w Szczekocinach były wielkim przeżyciem...

Dlatego należy się prawdziwa wdzięczność tym, którzy przyczynili się do ich zorganizowania — nie zrażając się ani trudnościami, ani kłodami rzucanymi pod nogi.

(w)

Porozumienie persko-azerbejdżańskie



prem. azerbejdżański Pishevari

LONDYN (FA). Radio w Tabryzie ogłosiło bliższe szczegóły porozumienia persko-azerbejdżańskiego, które doprowadziło do powrotu Azerbejdżanu w skład państwa perskiego. Rząd perski zobowiązał się m. in. do przeprowadzenia sprawiedliwej reformy rolnej.

Nowy obóz tranzytowy dla repatriantów polskich

BERLIN (PAP). W Lubece otwarty został staraniem UNRRA nowy obóz tranzytowy dla Polaków, powracających drogą morską do kraju. Nowy obóz, czwarty z kolei, urządzony specjalnie dla repatriantów ze strefy brytyjskiej, obliczony jest na pomieszczenie 5.500 osób. Pobyt w obozie w oczekiwaniu na statek trwa od 2 do 4 dni. Według przewidywań władz brytyjskich, przez port w Lubece będzie przepływać tygodniowo około 10.000 uchodźców, powracających drogą morską do Polski.

Upadek najstarszej dynastii

Dokończenie ze strony 5-ej.

wiadają, że tam zwróciła ona uwagę Hitlera, a kiedy nie chciała mu być uległą, oddał on ją do domu publicznego SS-mannów, gdzie zakończyła w mękach swój krótki żywot.

Trzecim z rzędu dzieckiem był syn Humbert (15. 9. 1904), chowany przez ojca w wielkim rygorze i zmuszany do nauki, która nie budziła szczególnego upodobania w ślicznym, zgrabnym i wesołym chłopcu. Opowiadał on kiedyś, że za nieposłuszeństwo lub złe postępy w matematyce dostawał zawsze w skórę od ojca, który osobiście wymierzył mu tę karę.

Odbywał liczne podróże do Ameryki południowej i na Wschód, a ukończywszy akademię wojenną i wydział prawa, poślubił córkę Alberta belgijskiego — Marię Józefę. Kiedy bawił w Brukseli jako jej narzeczony, strzelał do niego Włoch, członek tajnej organizacji oporu, chcąc w w ten sposób założyć protest przeciwko dynastii tolerującej faszyzm. Za przykładem swoich przodków, którzy byli wielkimi lubownikami płci pięknej, uroczy książę Piemontu szerzył spustoszenie w sercach swych poddanek. Był przy tym gorliwym komendantem korpusu neapolitańskiego, tak, że nie wiele pozostawało mu czasu na politykę. Trzymał się od niej zawsze z daleka. Mówiono tylko ogólnie, że należy do zwolenników Mussoliniego. Był też pomijany przy awansach, a prasa faszystowska nie zajmowała się nim wcale. Kiedy jednak jego żona w czasie wojny abisyńskiej wstąpiły do Czerwonego Krzyża i objęła komendę nad statkiem szpitalnym, zbliżyło to następcę tronu do dyktatora. Pojednanie ich było jednak pozorne i jeżeli król usłuchał w końcu namów Badoglio, aby uwięzić Mussoliniego, to uczynił to z pewnością pod wpływem swego syna.

W rozmowach z Polakami zarówno Wiktor Emanuel III jak i następca tronu przypominali sami, że w ich żyłach płynie nieco krwi polskiej. A stało się to na skutek małżeństwa syna Augusta III, Karola ks. kurlandzkiego, z Franciszką córką Stanisława hr Krasińskiego i Anieli z Humieckich. Z tego małżeństwa urodzoną ks. Marię Krystynę poślubił ks. Juliusz de Montleart, a z ich córką ożenił się Karol Albrecht, pradziad króla Wiktora Emanuela. W zamku w Turynie są nawet portrety Franciszki Krasińskiej i jej ojca, starosty nowokorczyńskiego.

W normalnych czasach Wiktor Emanuel III i Humbert II — bo po abdykacji ojca on objął przed kilku miesiącami tron włoski — byliby z pewnością utrzymali swoje dziedzictwo. Pozbawiły ich władzy nie tyle własne błędy, a szczególniej bierność w stosunku do faszyzmu, ile duch czasu nie uznający monarchii i widzący w niej raczej przeszkodę w zdobyciu pełnej wolności narodu.

(AW)

Zamiast felietonu

Koncerty

— Ja wiem, że niesiecie mnie na śmierć i nie mam do was żalu. Trudno, Wam każą...

Ale jeśli łaska, jeśli można, bardzo proszę, zatrujcie mnie gazem, tak jak tamtych, a potem spalcie.

I jeszcze jedno. Na rewirze jest moja córka. Powiedzcie jej, że myślałam o niej.

To były ostatnie słowa jej matki. Nieśli ją na noszach do bloku nr 25, bo była chora na krecę.

Dowiedziałem się potem, że jednak nie spełniono jej gorącej prośby. Na specjalny rozkaz „Steni“ ułożono nosze na rynienkę i żywcem spalono.

Boże, Boże...

*

Niech pan wie — ciągnie swoje opowiadanie Häftling nr 78 000 — że do zadręczenia nas używano najbardziej wyszukanych metod. Na przykład „Koncerty“.

Przeważnie urządzano nam koncerty we wtorki i piątki. Doborowa orkiestra smyczkowa, składająca się 20 do 30 osób, grała marsza, albo arię z „Carmen“.

Przy każdorazowym wyjściu do pracy na bramach przygrywała nam orkiestra, żebyśmy równy krok zachowali.

Orkiestra miała nawet lepsze warunki, przeważnie grały kobiety.

Taki dzień czerwcowy, jeden z wielu: stoimy już ze cztery godziny w nagrodę za... milczenie. Bezchmurne jest niebo. Otwarte okna SS-manów. Tam wiozą chróst do pieców krematoryjnych. Niejedna z nas ma 40 stopni gorączki. Przyznać się do jakiejkolwiek choroby znaczyło podpisać wyrok na zatrucie gazem albo spalenie w krematorium. Choroba nas zjada, toczy, spala od wewnątrz, a czerwcowe słonko od zewnątrz.

I trudno uwierzyć jak bardzo się chce żyć. Jak bardzo...

W tej chwili grają marzenie Schumana. Powiał lekki zefirek. Niebo jest ciche jakby uśpione.

Czasem tylko nad tym lub owym kominem rozsnuje się szara smużka. Ile tym razem spłonęło nie wiadomo. Może stu, a może trzystu.

A orkiestra gra. Gra...

Bóg tylko jeden wiedział, czy nie ostatni raz przygrywa nam ta upiorna orkiestra.

Osiągnięcia dolnośląskiej dyrekcji PKP

Dyrekcja Okręgowej Kolei Państwowej na Dolnym Śląsku może wykazać się poważnymi osiągnięciami. W przeciągu roku odbudowała ona 2.335 km linii kolejowych, 139 mostów, w tym wielki most kolejowy na Odrze, sześć zniszczonych tuneli, uruchomiła 150 stacji kolejowych oraz cały szereg bocznic kolejowych. Odbudowano także wielką nastawnię elektryczną w Jaranowie oraz dużą ilość mniejszych nastawni, semaforów, tarcz stacji elektrycznych transformatorowych; warsztaty parowozowe w Nadodrzu, Oleśnicy i w Świdnicy oraz główny warsztat elektrotrakcyjny w Lubaniu, który odremontował i wysłał do Warszawy zespół pociągu elektrycznego dla ruchu podmiejskiego w Warszawie.

Gdy przed rokiem kursowały na Dolnym Śląsku zaledwie 4 pociągi osobowe na dobę, obecnie kursują 192 pociągi. Ładuje się dziennie 1200 wagonów. Liczba parowozów, którymi dysponuje dyrekcja, wynosi obecnie 350. Wzrastają również dochody w Dyrekcji — podczas, gdy w listopadzie ub. r. wynosiły one zaledwie 4 miliony złotych, w kwietniu br. cyfra ta wzrosła do 123 milionów złotych.

W dziedzinie ochrony zdrowia kolejarza zorganizowano 20 rejonów lekarskich, 5 poradni dentystycznych, uruchomiono sanatorium płucne w Dolno-Szklarskiej Porębie oraz jeden z najlepszych szpitali we Wrocławiu. Kolejarze posiadają Dom Zdrowia w Jeleniej Górze, w Kudowie, domy wypoczynkowe w Krzyżatce i Szklarskiej Porębie oraz cały szereg świetlic, bibliotek, orkiestr, chórów i klubów sportowych

Armia kolejowa na Dolnym Śląsku liczy ponad 22.000 ludzi.

Tajemniczy bokser we fraku

52

— A co nas to obchodzi? — odpowiedział przeciwnik — trzeba nam było naszą część zostawić, a bylibyśmy sami o nią zadbali, a w ten sposób musimy dostać to, co się nam słusznie należy.

— To się nie da zrobić — upierał się Kilduff. — Ja w każdym razie nie mogę takiej sumy wyłożyć, a jeżeli ja nie zapłacę, to i od Larkina nic nie dostaniecie.

Przez chwilę panowała cisza, wreszcie jeden z obcych głosów zapytał:

— A ile ty tak myślisz zaofiarować?

— Od razu po 20 tysięcy na jednego, a pozatem po pięć tysięcy za rok — odpowiedział Kilduff.

— A więc razem tylko 50 tysięcy? Wykluczone!

— W takim razie jeszcze raz wam podniosę — powiedział Kilduff — ale to już moja ostateczna propozycja. Po 25.000 zaraz i po 10 tysięcy za rok.

— Dlaczego za rok? Czemu nie chcesz nam od razu tych pieniędzy wypłacić?

— Bo chcemy iść na pewniaka — odpowiedział Kilduff. — Jeżeli dostaniecie wszystkie pieniądze od razu, to musielibyśmy się liczyć z tym, że zaczniecie już za parę miesięcy wysuwać nowe żądania. Skoro jednak będziecie mieli u nas należność, będziecie unikali tego co mogło by nas irytować.

W tym momencie Harry **popełnił błąd, którego w swoim** przejęciu nawet nie zauważył. Cały zamieniony w słuch i opanowany przez ciekawość, oparł się prawą ręką na klamce, która się nieznacznie poruszyła.

Mężczyzna z mocnym zarostem zauważył ten ruch. Jak wypchnięty sprężyną przyskoczył do drzwi, otworzył je na oścież i krzycząc:

— Ah, ty bydlaku! — wymierzył jeden ze swoich strasznych ciosów w szczękę Harrego.

Ale Harry nie darmo był zawodowym bokserem, zaskoczenie wywołane gwałtownym otwarciem drzwi o które się opierał trwało zaledwie ułamek sekundy. Natychmiast się wyprostował i odparował straszliwy cios odskakując równocześnie kilka kroków w tył.

— Co też pan właściwie chce odemnie? — powiedział Harry udając największe zdumienie. — Chciałem się tylko przekonać, czy nic złego nie stało się Mister Kilduffowi, za którego bezpieczeństwo jestem odpowiedzialny.

— Więc to tak!? — Nieznajomy zbliżał się do Harrego. — Ty podsłuchiwałeś, aby... — Nagle skoczył naprzód usiłując rękami złapać Harrego za krtań.

Teraz dopiero pokazała się klasa Harrego. Leciutko odskoczył na bok i wymierzył napastnikowi tak potworny cios w szczękę, że ten zrulował jak zastrzelony zając.

— Kto następny? — spytał spokojnie Harry spoglądając w stronę gabinetu w którego drzwiach stał Kilduff wraz z drugim nieznajomym, obydwaj równie wściekli, jak zdumieni.

Drugi nieznajomy prędko opanował swoje przerażenie, wyciągnął z kieszeni rewolwer i ryknął:

— Teraz ja cię nauczę!

Harry przestraszył się. Nie liczył się zupełnie z możliwością użycia broni palnej. Usiłował uskoczyć, ale zanim zdążył się poruszyć rozległ się strzał, po którym **nastąpił straszny hałas i zamieszanie.**

Nieznajomy wrzasnął przeraźliwie. Rewolwer został mu z tak potężną siłą wybity z ręki, że zupełnie stracił orientację co się dzieje. Dopiero kiedy się odwrócił i spostrzegł przed drzwiami gabinetu Ben Fina, zrozumiał, że to on właśnie celnym strzałem wytrącił mu broń z ręki.

— Dzień dobry, Charles Winger, pozdrowił go Ben Fin słodkim głosem Zabawa się skończyła! Łapki do góry!

Nieznajomy natychmiast usłuchał, ale zaprotestował jękliwym głosem.

— Coś się panu wydało, co pan chce odemnie?

— Wyjaśni to panu inspektor Sulliwan — odpowiedział Ben Fin. — Oto on.

I rzeczywiście w tym momencie ukazał się w drzwiach gabinetu inspektor Sulliwan w towarzystwie dwuch innych urzędników policji. W jednej chwili mieli trzej przestępcy skute ręce.

— Widzicie, jak wam do twarzy w obrączkach — rzekł Ben Fin. — A teraz jedziemy do Larkina. Tam wam wszystko wyjaśnię.

TRAGEDIA W PUSTYNI LODOWEJ

Tymczasem Larkin chodził niespokojnie po swoim salonie. Teraz żałował, że zgodził się na porozumienie i pertraktacje. Oczekiwał niecierpliwie powrotu Kilduffa.

Około 10-ej wieczór zadzwonił dzwonek przy drzwiach wejściowych. Po chwili wszedł murzyn Joe i zameldował:

— Inspektor Sulliwan chciałby z panem mówić. Czy mam go wprowadzić?

Larkin zdziwił się niepomiernie.

— Sulliwan tutaj? Czegóż on chce?

— Nie dał mi żadnych wyjaśnień w tej sprawie — odpowiedział Joe.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KULTURA I SZTUKA

Jan Piechocki

Jozef Korzeniowski - pionier postępu

Kilka miesięcy temu odniosła w Warszawie duży sukces komedia Korzeniowskiego „Majątek albo imię". Wznowienie tej sztuki, napisanej jeszcze w roku 1859, skierowało uwagę krytyki literackiej na autora dawno już zgasłego, a jednak aktualnego dzięki swym tendencjom postępowym. Piętnując kastowość szlachecką i przesądy arystokratyczne, podnosząc w czasach niechętnych tego rodzaju poglądom godność i dostojeństwo pracy fizycznej i rękodzielniczej, upodobawszy sobie w ludziach społecznie użytecznych i trzeźwo myślących, jest autor „Kollokacji" pod wielu względami poprzednikiem pozytywizmu.

Urodzony w roku 1797, a więc starszy od Mickiewicza, żył Korzeniowski w czasach największego nasilenia romantyzmu. Jednakowoż nie romantyzm jest dominującą cechą obfitej i różnorodnej twórczości Korzeniowskiego. Wychowanek słynnego liceum Krzemienieckiego rozpoczął od napuszonych ód w stylu pseudoklasycznym, po tym w pierwszych utworach dramatycznych oscylował między Wolterem i Rasynem a Szekspirem i Szylerem, przeszedł następnie do komedii obyczajowych o realistycznym zabarwieniu i napisał szereg powieści, nacechowanych tendencjami, które wyprzedziły hasła pozytywistów. Pracę literacką wykonywał Korzeniowski obok zajęć pedagoga i organizatora szkolnictwa. Był kolejno nauczycielem małego Zygmunta Krasińskiego, profesorem wymowy i literatury polskiej w Liceum Krzemienieckim, aż do likwidacji tejże uczelni w roku 1832, profesorem łaciny i lektorem języka polskiego w Kijowskim Uniwersytecie, dyrektorem Gimnazjum w Charkowie, a od roku 1846 dyrektorem Gimnazjum i wizytatorem szkolnym w Warszawie. Pracowitego życia dokonał Józef Korzeniowski w roku 1863 jako dyrektor Wydziału Oświecenia i pomocnik Wielopolskiego w dziele reformy wychowania.

Autor „Anieli" nie mieszał się do sporu klasyków z romantykami. Tak samo trzymał się zdala od sporów politycznych i ideologicznych. Do takiej postawy skłaniał Korzeniowskiego temperament równy i spokojny, daleki od wszelkiej wybuchowości i egzaltacji. Brak żywszego temperamentu i równowaga duchowa czyniły z Korzeniowskiego spokojnego obserwatora życia powszedniego. Znając dobrze różne warstwy społeczeństwa polskiego i rosyjskiego, przebywając w kraju i patrząc na stosunki w Polsce z bliska, ustrzegł się od mistycyzmu i wybujałości uczuciowej, właściwych naszym wieszczom i poetom emigracyjnym. Trafnie ocenił też Korzeniowski właściwości swego talentu — porzucił wcześnie poezję i skoncentrował swój twórczy wysiłek na komedii i powieści. Mniemał zresztą, że ścieśniając w ten sposób teren działalności literackiej, pozostaje w zgodzie z duchem czasu. „Dramat i powieść — wyraził się około roku 1850 — są to jedyne rodzaje poezji, które czas, zmiana wyobrażeń o literaturze i stanie społeczności, a szczególnie powódź dziennikarska od zagłady ocaliły. Wszystkie inne rodzaje zaginęły na zawsze, a z nimi i formy tak rozmaite, niekiedy tak miłe i wdzięczne, przepadły i powrócić już nie mogą". Jest oczywista w tym sądzie przesada; zastosowanie jego w obrębie własnej twórczości wyszło jednak na dobre tak Korzeniowskiemu jak literaturze polskiej.

Na polu dramatu, a zwłaszcza komedii spotkał się Korzeniowski z uznaniem już za życia. Teatry lwowskie i warszawskie grywają, poczynając od roku 1830, z wielkim powodzeniem jego sztuki, tłumaczone częściowo niemal równocześnie na język niemiecki. Fredro zamilknął po roku 1835, Słowackiego nie grywano — głównym reprezentantem literatury polskiej na scenach krajowych był więc Korzeniowski. Wśród wielu jego utworów — dramatów, jednoaktówek, melodramatów i komedii — na szczególną uwagę zasługują: „Karpaccy górale", „Żydzi", „Panna mężatka", „Majster i czeladnik".

W „Karpackich góralach" zerwał Korzeniowski z konwencjonalizmem dramaturgii salonowej i przedstawił prawdziwego chłopa na tle wyzysku i ucisku ludu przed rokiem 1848. W „Żydach" obok plastyki figur na uwagę zasługuje zdemaskowanie szachrajstwa i groszoróbstwa arystokratów lub pseudo-arystokratów, gorszych od autentycznych semitów, jeśli chodzi o bezwzględność metod i sposobów pieniężnej spekulacji. W popularnej do dziś dnia komedii „Majster i czeladnik" dał Korzeniowski znakomite typy drobnych mieszczan, wciągając w orbitę tematyki teatralnej na wiele lat przed pozytywizmem niższe warstwy społeczne.

Także w powieściach właściwe są Korzeniowskiemu cechy, które występują w jego utworach dramatycznych: ostry, nawet surowy sąd o kastowości arystokracji, sympatyczny i życzliwy stosunek do przedstawicieli warstw ludowych i drobnomieszczaństwa, podkreślenie walorów ludzi skromnych, oddanych uczciwej pracy i stroniących od blichtru salonów. Podobnie jak później Prus, lubi Korzeniowski dawać szerokie malowidła społeczne i wyodrębniać reprezentantów różnych grup, np. arystokracji, plutokracji, średniej i drobnej szlachty, rzemieślników, urzędników, nawet wojskowych itd. Postępowość autora „Kollekacji" zaznacza się zwłaszcza w potępieniu kastowych przesądów, choć nie zawsze był pod tym względem Korzeniowski dość konsekwentny. Najśmielszy atak na arystokratyczne fumy mamy w „Krewnych", powieści z roku 1857. Powieść ta, może nieco za rozwlekła, nie jest tak poczytna jak „Spekulant" lub „Kollokacja", nie mniej zdrową obywatelską tendencją wybija się na czoło beletrystycznej twórczości Korzeniowskiego. Losy dwóch braci, pochodzących z zubożałej małomiasteczkowej szlachty, potoczyły się zgoła odmiennie. Jeden z nich, Eugeniusz, wychowany w pałacu bogatych krewnych i za granicą, nie przygotowany do życia praktycznego i zdany na łaskę swych dobrodziejów, staje bezradnie wobec życia. Z chwilą, gdy miłość Eugeniusza do pięknej kuzynki krzyżuje plany i rachuby matrymonialne dumnej kasztelanowej, wyrzucają go na bruk, bo w umyśle arystokratki nie może się pomieścić, aby taki „hołysz" mógł być odpowiednią partią dla córki, przeznaczonej dla jakiegoś magnata. Kto wie, co by się stało z biednym Eugeniuszem, gdyby nie pomoc jego brata Ignasia, który po ukończeniu gimnazjum nie zawahał się mimo oburzenia rodziny terminować u stolarza i wykierować się na rzemieślnika. W osobie Ignasia zobrazował Korzeniowski dostojeństwo pracy rękodzielniczej i wagę praktycznego acz uczciwego ustosunkowania się do problemów życia. Ignaś, powiada autor, „wypowiedział wojnę potężnym siłom, które kierują życiem zwyczajnych ludzi i na ubitych przez nałóg modę i przesąd, trzymają ich drogach. „Bohater krewnych" nie przywiązuje wagi do nazwisk i tytułów szlacheckich: „Imię, czytamy, to rzecz piękna, kiedy do niego przyłącza się zasługa, a bez tego jest tylko znakiem, który rozróżnia jednego człowieka od drugiego, nic więcej". Poglądy i postępowanie Ignasia wywołują oburzenie, szyderstwa i nawet nienawiść jego arystokratycznej familii. „Dziwna jest siła przesądu i niepojęta ślepota, która nie pozwala widzieć fałszu i uprzedzenia w uświęconej przez wiek opinii. Gdyby Ignaś — ciągnie dalej autor — miał las i tartak i przerabiał sosny, dęby i jesiony na tarcice, nie ubliżyłby swemu nazwisku i nie zrobiłby krzywdy dostojnym swym krewnym. Ale że te same tarcice przerabiał na meble i zamiast odziedziczonego po przodkach kapitału, wkładał kapitał kunsztu, nabytego pracą, popełnił występek, za który ciż krewni ukarali go wzgardą i wyparli się, że do ich krwi i imienia należy".

Na wiele lat nim szlacheckie przesądy i zadawnione tradycje zostały usunięte z życia polskiego, głosił więc Korzeniowski, autor wziętych dramatów i poczytnych powieści, zasady, które dziś wydają się nam oczywiste, ale wtedy u wielu uważane były za herezje.

Nowa „Arkona"

Wyszedł z druku nowy, czerwcowy zeszyt Arkony i przynosi szereg artykułów i rozpraw o zasadniczym dla kultury pomorskiej znaczeniu. Obok oryginalnych utworów literackich znajdziemy bogaty dział recenzji i kronik. Zdobią zeszyt liczne reprodukcje dzieł plastyków pomorskich.

Życie kulturalne

Literatura

W ramach „Dni Kultury" odbył się w auli Politechniki Wrocławskiej poranek poświęcony poezji polskiej.

Słowo wstępne wygłosił prezes Związku Zawodowego Literatów Polskich Jarosław Iwaszkiewicz. Przypomniawszy, że pierwsze zdanie, napisane w języku polskim, powstało w okolicach Wrocławia — mówca skierował do literatów, dziennikarzy i sfer uniwersyteckich apel o przestrzeganie czystości i prawidłowości języka polskiego.

Następnie odczytali swe utwory przybyli do Wrocławia poeci. Bardzo liczna publiczność szczególnie gorąco oklaskiwała wiersze, których tematyka związana była z treścią odbywających się obecnie we Wrocławiu pamiętnych uroczystości.

Stwierdził to z naciskiem na zakończenie poranku Jarosław Iwaszkiewicz, mówiąc: „Niech nikt nie waży się twierdzić, że literatura polska rozwija się w oderwaniu od rzeczywistości. Ona buduje naszę wielką przyszłość".

Muzyka

Dnia 11 bm. odbył się w Londyńskim Filharmonic Club koncert kameralny, poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego. Udział w koncercie wzięli Ida Haendel oraz wykonawcy angielscy.

Dnia 23 bm. odbędzie się w Stoll Theatre koncert muzyki polskiej. Program koncertu wypełnią „Harnasie" Szymanowskiego pod dyr. Grzegorza Fitelberga i koncert smyczkowy T. Kasserna pod dyr. znanego angielskiego kompozytora i kapelmistrza Alan Bush'a.

*

Znany kompozytor i dyrygent Andrzej Panufnik wyjechał na paromiesięczny pobyt do Francji i Szwajcarii.

Wystawy

W krótkim czasie po wystawie malarstwa włoskiego i pokazie rysunków francuskich otwarta została w Muzeum Narodowym w Warszawie trzecia z kolei wystawa, poświęcona sztuce zagranicznej — tym razem współczesnemu malarstwu francuskiemu.

Na całość wystawy składają się prace czterech plastyków francuskich ,reprezentujących tzw. Nową Szkołę Paryską, a mianowicie Gischia, Fougeron, Pignon i Tal Coat — w pracach tych znajdują wyraz pewne odmiany formizmu i kubizmu, przy spotęgowanej sile kolorytu i większej syntetyczności linii.

Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie w kołach naszych plastyków i znawców sztuki.

*

W czasie Bożego Ciała otwarta zostanie w Łowiczu Wystawa Sztuki Ludowej. Wystawa zgromadzi eksponaty zarówno dziś już archiwalne, ocalałe od zniszczenia wojennego, a będące w posiadaniu m. in. Towarzystwa Krajoznawczego, jak również nowe, ostatnio wyprodukowane tkaniny artystyczne, piękne lalki łowickie i wyroby ceramiki balimowskiej.

*

W Gmachu Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie konsul Stanów Zjednoczonych w Krakowie Kazimierz Zawadzki dokonał otwarcia wystawy zatytułowanej „Ameryka wczoraj i dziś". Wystawa wzbudziła wielkie zainteresowanie społeczeństwa krakowskiego, w szczególności sfer związanych współpracą Polsko-Amerykańską na polu kulturalnym.

Film

W Instytucie Filmowym w Krakowie kształci się obecnie 60 uczniów. Warunkiem przyjęcia jest ogólne średnie wykształcenie, poza tym kandydaci muszą wykazać się specjalnymi zdolnościami. Czas trwania kursu ogranicza się do 10 miesięcy. Po ukoczeniu Instytutu Filmowego absolwenci będą kierowani na praktykę do atelier i laboratoriów zagranicznych. Pierwsze praktyki odbędą przyszli polscy filmowcy we Francji, Szwecji i Szwajcarii.

Teatr

„Teatr Mały" w Szczecinie wystawia sztukę Marii Mrozowicz-Szpepkowskiej pt. „Walący się dom" w reżyserii J. Czabanowskiego.

Z działalności Instytutu Bałtyckiego

Do reprezentacyjnych placówek naukowo-badawczych należy Bydgoski Oddział Instytutu Bałtyckiego. Przed wojną Instytut był szeroko spopularyzowany, przede wszystkim przez szereg wydawnicw, obejmujących kilkaset pozycyj bibligraficznych w wielu językach, obok kilku wydawnictw periodycznych, jak „Jantar", „Baltic Countries" i in. Centrala Instytutu mieści się obecnie w Sopocie, wydział w Gdańsku, główne archiwum morskie w Gdyni, a w Bydgoszczy znajdują się wydziały: wydawniczy, pomorzoznawczy i biblioteczny.

Instytut opublikował w ostatnim czasie 10 wydawnictw książkowych i broszurowych, m. in. Srokowskiego „Prusy Wschodnie", B. Zdrawskiego „Składniki transportu morskiego", Karola Górskiego „Państwo krzyżackie w Prusach", B. Srockiego „Polska i nowe Niemcy", A. Wielopolskiego „Elbląg", cztery mapy (m. in. Szaflarskiego mapa fizyczno-administracyjna Pomorza Wschodniego, T. Mieczyńskiego mapa gleb b. Prus Wschodnich) oraz szereg broszur o charakterze informacyjnym.

Gromadzenie przez Instytut zbiorów i bibliotek znalazło wyraz w stworzeniu trzech bibliotek głównych: pomorzoznawczej w Bydgoszczy (około 14.000 tomów), morskiej w Gdańsku (ok. 5.200 tomów), oraz stacji naukowo-badawczej w Sopocie (ok. 1.400 tomów), nadto bibliotek pomocniczych. Łączny stan księgozbiorów Instytutu Bałtyckiego wynosi około 21.000 tom.

W najbliższym czasie przewiduje się ukończenie druku szeregu książkowych pozycyj wydawniczych. Z zakresu bieżącej działalności informacyjno-wydawniczej Instytutu wymienić również należy ukazujące się stale komunikaty wydziałów badawczych Głównego Archiwum Morskiego (dotychczas 23 pozycje wyd.), działu Informacji Naukowej z zakresu pomorzoznawstwa (20 pozycyj) oraz powielane biuletyny informacyjne morskie.

Przegląd czasopism

Jak przysłowiowe grzyby po deszczu — tak wciąż jeszcze — po burzy wojennej rośnie niemal z tygodnia na tydzień liczba czasopism poświęconych sprawom kultury, nauki i sztuki. Objawem bezwzględnie dodatnim jest fakt, iż większość tych czasopism osiągnęła nakład tak wysoki o jakim pisma tego rodzaju przed okupacją nawet marzyć nie śmiały. Podajmy znamienny fakt: „Sztuki Piękne" — znakomicie redagowany i przez szereg lat jedyny miesięcznik artystyczny w Polsce — nie zdołał po siedmiu latach rzetelnej pracy pozyskać sobie choćby tylko siedmiuset abonentów. Dziś „Przegląd Artystyczny" osiągnął ostatnio nakład dwunastu tysięcy egzemplarzy!

Podobnie imponująco przedstawia się rzecz z całym szeregiem czasopism typu „Twórczości", „Odrodzenia" czy „Tygodnika Powszechnego". Najzręczniej przed wojną redagowane (i reklamowane) „Wiadomości Literackie", mimo swego „rekordowego" nakładu, zdystansowane były by dziś już przez niejedno czasopismo literackie ukazujące się na tzw. „prowincji". „Prowincje" przeobraziwszy się w „regiony" coraz ambitniej stają do wielkiej pracy o odbudowę i zbogacenie ogólnopolskiego dorobku kulturalnego. Było by to ze wszech miar pożądane, aby periodyki regionalne należycie reprezentujące dorobek twórczy najpoważniejszych dzielnic kraju wytrzymały próbę czasu i utrwaliły swój byt. Nie ulega to bowiem wątpliwości, że właśnie próba czasu położy kres nadmiernej obecnie wybujałości wydawniczej. Objaw nieustannych narodzin coraz to nowych tygodników czy miesięczników literackich, artystycznych i naukowych byłby może już i niepokojący, gdyby nie przeświadczenie, że wciąż jeszcze trwa okres szukania, okres krystalizowania się dopiero nowych form naszego odradzającego się życia kulturalnego. Na przestrzeni kilku zaledwie ostatnich miesięcy ileż np. przeobrażeń przeszło pismo poświęcone sprawom teatru. Zdawało się, że sympatyczny „Afisz Starego Teatru" będzie tym kształtem, który zdoła się utrwalić, który stanie się ostatecznie trybuną współczesnych zagadnień teatralnych. Tymczasem okazało się, że oto „Afisz" ustąpić musiał rychło z afisza, by zrobić miejsce szerzej problemy teatralne ujmującym „Listom z Teatru", miesięcznikowi wydawanemu przez główne teatry krakowskie. Numer pierwszy prezentuje się okazale. Publikuje wypowiedzi zarówno autorów dramatycznych i krytyków jak i artystów i sporo miejsca poświęca teatralnej kronice zagranicznej. Uderza natomiast brak — polskiej kroniki teatralnej. Jeśli redakcja brakowi temu na przyszłość zaradzi, to być może, że w „Listach z Teatru" wykrystalizuje się wreszcie tak bardzo polskiemu ruchowi kulturalnemu potrzebna forma czasopisma ogarniającego poważnie i odpowiedzialnie całokształt zagadnień teatralnych doby współczesnej.

Gdy od „noworodków" przejdziemy do periodyków dobrze już dojrzałych, to wspomnijmy choćby tylko ostatni numer „Odrodzenia". Zasłużył sobie bowiem na baczną uwagę choćby już za to tylko, że opublikował niezwykle poważne i nader jednocześnie odważne studium dra Tadeusza Dobrowolskiego na temat „hermetyzmu i społecznej izolacji dzisiejszego malarstwa". Uwagi tego najwybitniejszego dziś znawcy plastyki współczesnej wywołają niewątpliwie szeroki odgłos. I kto wie, czy nie staną się one jednym z głównych impulsów do rewizji poglądów, więcej — do akcji zmierzającej świadomie do przywrócenia zwichniętej równowagi między wyglądem dzisiejszej sztuki (nie tylko plastycznej zresztą) a istotnymi potrzebami społeczeństwa. Między izolowaną grupą rafinowanych i „nieludzkich" konstruktorów czystej sztuki (czy poezji) a masami łaknącymi zrozumiałych tworów. Sprawa to zasadniczego znaczenia. Od uzdrowienia stosunku między twórczością a masą zależy równowaga, która oby jak najrychlej została przywrócona „na podobieństwo epok, bardziej harmonijnych od czasów dzisiejszych".

(mt)

Kalendarzyk

Niedziela 16 czerwca
Katolicki: Jana
Słowiański: Budzimierza

BYDGOSZCZ

Poranek Symfoniczny dla robotników, organizowany przez Towarzystwo Muzyczne w Bydgoszczy — odbędzie się w niedzielę, dn. 16 bm. o godz. 12. Udział biorą Miejska Orkiestra Symfoniczna pod dyr. A. Rezlera i Konstanty Wroczyński (baryton).

Konrad Pałubiński — twórca hejnału m. Bydgoszczy, daje w ramach obchodu 600-lecia koncert kompozytorski w Pom. Domu Sztuki, we wtorek dn. 18 6. br., o g. 19. Osoba K. Pałubińskiego jest ściśle związana z Bydgoszczą, jest on jednym z budowniczych Pom Domu Sztuki, a jako twórca hejnału — przeszedł już do historii miasta. Bilety do nabycia w kasie Pom. Domu Sztuki, Al. 1 Maja 20, w godz. 11 — 13 i 15 — 19.

Dziś, w niedzielę w Sali Malinowej RDK, o g. 20 premiera rewii Błękitnego Teatru pt. „Czar nocy letniej". W programie 18 obrazów nowości tańca, piosenki i aktualnego humoru.

AZWM „Życie" organizując kursy przygotowawcze na rok wstępny przy wyższych uczelniach, mające na celu udostępnienie młodzieży chłopskiej oraz robotniczej wstępu na uniwersytety, natrafia na związane z tym trudności materialne. Apelujemy do wszystkich zrzeszeń przemysłowych itp. o łaskawe poparcie materialne. Zadeklarowaną sumę prosimy przesyłać na konto Nr 106 Banku Spółdz. „Społem" w Warszawie, oddz. w Bydgoszczy.

W poniedziałek dn. 17 bm. o g. 18 odbędzie się w Rzeźni Miejskiej przy ul. Jagiellońskiej, plenarne zebranie Towarzystwa Kupców Samodzielnych, Sekcji Spożywczej.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI

Niedziela: g. 15.30 „Ziemia nieludzka": G. 19: „Świętoszek". **Poniedziałek:** „Ziemia nieludzka". **Wtorek:** „Ziemia nieludzka".

TEATR POWSZECHNY

Niedziela, poniedziałek, wtorek — Nieczynny.

TEATR BŁĘKITNY W RDK

Niedziela, poniedziałek i wtorek: Czar nocy letniej.

POMORSKI DOM SZTUKI

Wystawa Prac Związku Polskich Artystów Plastyków Okr. Pomorskiego otwarta codziennie od g. 10—13 i od 15—18. Wstęp 5 zł.

TEATRY ŚWIETLNE

Orzeł: Biały Murzyn, **Pomorzanin:** Kwiat miłości, **Polonia:** Piękna płeć, **Wolność:** Płomień nie zgasł, **Bałtyk:** Cyrk.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda miasta M. O.	23-47
Pogotowie Ratunkowe	10-00
Straż Pożarna	11-11
Międzymiastowa	00

DYŻURY APTEK

Plastowska — ul. Śniadeckich 51, **Przy Placu Teatralnym** — ul. Jagiellońska 29.

Bydgoski pociąg PCK w Szwajcarii

Na zaproszenie Szwajcarskiego Czerwonego Krzyża pociąg sanitarny Okr. Pom. PCK wywiózł z Warszawy na 6-cio miesięczny pobyt w Szwajcarii 400 najbiedniejszych dzieci polskich. Są to przeważnie sieroty po rodzicach, którzy padli ofiarą barbarzyństwa niemieckiego. Dzieci ulokowane zostały w alpejskim sanatorium w miejscowości Adelboden.

W drodze powrotnej ze Szwajcarii pociągiem PCK zabrano 10 dzieci w wieku 2-ch lat i 25-ro dzieci 15-to letnich, które przebywały w obozach koncentracyjnych lub urodziły się w nich.

W dalszej podróży pociąg sanitarny Okr. Pom. PCK udał się do Frankfurtu n. Menem i następnie do Monachium. Z tych miast zabrano 74 dzieci i 96 chorych Polaków. Przywiezionych wyładowano w Koźlu, Katowicach, Warszawie, Toruniu i Bydgoszczy.

Pociąg bydgoski wbudził za granicą wielkie zainteresowanie uzyskując uznanie dzięki urządzeniu, czystości i sprawności organizacyjnej i fachowej personelu.

Specjalny datownik pocztowy

Miłą niespodziankę przygotowuje kierownictwo Pomorskiej Wystawy Przemysłu, Rzemiosła i Handlu w Bydgoszczy, dla filatelistów. Mianowicie na terenie wystawy będzie urządzony całkowity urząd pocztowo-telekomunikacyjny, zaopatrzony w specjalny datownik okolicznościowy. Wszelkie korespondencje nadane z terenu wystawy będą stemplowane tym datownikiem. Żaden inny urząd pocztowy w Bydgoszczy takim datownikiem posługiwać się nie będzie. Dodać należy, że oprócz tego jest w Bydgoszczy używany datownik 600-lecia, którym stempluje się wszełką korespondencję, wychodzącą z Bydgoszczy.

Wielka hala wystawowa zajmie przestrzeń 600 m^2

Jak już donosiliśmy, wszystkie gmachy wystawowe jak i 10 pawilonów na wolnych terenach Pomorskiej Wystawy Przemysłu, Rzemiosła i Handlu — zostały zajęte. Kierownictwo Wystawy było w poważnym kłopocie, aby licznie zgłaszającym się jeszcze wystawcom i wielu spośród poprzednio zgłoszonych — nie odmówić udziału w wystawie.

Sprawę zapotrzebowania na stoiska rozwiązano w ten sposób, że w parku Kazimierza Wielkiego zbudowana zostanie wielka hala wystawowa, mogąca pomieścić poważną liczbę stoisk. Budowę hali powierzono firmie „Drogostal".

Nowa hala wystawowa obejmie przestrzeń 600 m kw.

Wódka zabrała mu życie

Jak donosiliśmy przed kilku dniami, ze Starego Kanału wydobyto zwłoki starszego mężczyzny. Na miejscu wypadku, jeden z przechodniów stwierdził, że topielcem jest niej. Flakowski, policjant. Zeznanie to okazało się fałszywym. Nieszczęśliwym, jak wykazała identyfikacja zwłok jest niej. Józef Banaszak (lat 72) zam. przy ul. Nakielskiej 13 m. 2. Pomyłka zaszła na skutek wielkiego podobieństwa między denatem i p. Flakowskim.

Dochodzenia stwierdziły, że Banaszak wracając w nocy do domu w stanie nietrzeźwym, zabłądził na Śluzy gdzie wpadłyszy do wody, utonął. (zz

Państw. Liceum i Gimn. Rolnicze przyjmuje zapisy

Znane przedwojenne Państwowe Lic. i Gimn. Rolnicze, w Bydgoszczy (Bernardyńska 6) przyjmuje już zapisy na nowy rok szkolny do wszystkich klas: do Liceum po małej maturze, do Gimnazjum po 7 klasach szkoły powszechnej lub na podstawie świadectwa równorzędnego.

Rok szkolny 1946/47 rozpoczyna się 1 września br. Internat na miejscu. Szczegóły korespondencyjnie. Egzamin wstępny do gimn. 1, 2 lipca i 1 września 1946 r.

Pawilon starosłowiański atrakcją wystawy

Wśród licznych pawilonów, na Pomorskiej Wystawie Przemysłu, Rzemiosła i Handlu, wielkie zainteresowanie zwiedzających wzbudzi pawilon Dyrekcji Lasów Państwowych.

Pawilon ten projektowany przez prof. Narębskiego z Wydz. Sztuki UMK w Toruniu, zajmie powierzchnię 150 m kw. Budowla utrzymana będzie w stylu starosłowiańskim i okolona będzie ozdobnymi kwietnikami zajmującymi przestrzeń 100 m kw. Przy pawilonie stanie efektowna wieża wysokości 15 mtr.

Niewątpliwie pawilon Dyrekcji Lasów Państwowych jak i wystawione w nim eksponaty stanowić będą jedną z największych atrakcyj wystawy.

PODWIECZOREK PRZY MIKROFONIE

W ramach uroczystości „Dnia Radiofonizacji Pomorza" odbędzie się w niedzielę 16 bm. o g. 17 w Ogrodzie Kawiarni Artystów, Al. 1 Maja (Dom Sztuki) „Podwieczorek przy Mikrofonie" organizowany wspólnie przez SKRP i PR. Podwieczorek ten transmitowany będzie na wszystkie rozgłośnie PR. Udział biorą: orkiestra PR. artyści Teatru Polskiego, soliści i chór rewelersów.

Zarz. Woj. SKRP i Pom. Dyr. Okr. PR, proszą o przybycie na powyższą imprezę. Na żądanie zarezerwuje się stoliki. Zgł. telefoniczne — 11-71 (do g. 20). 17-70 (do 15). W razie niepogody "Podwieczorek" odbędzie się w Sali Malinowej RDK.

Wynik zbiórki dla powodzian. przeprowadzonej przez Oddziały Okręgu Pomorskiego PCK wyniósł: 353. 093. 88 zł.

Do notatki o śmierci śp. sierż. podch. Feliksa Jankuna wkradł się z przyczyn od nas niezależnych błąd. ortograficzny. Nazwisko milicjanta brzmi jak wyżej.

Z APROWIZACJI

Wydz. Apr. i Handlu m. Bydg. komunikuje, że pos. kart opał. mogą pobrać na kupon „C" po 50 kg węgla oraz na kupon „D" począwszy od dnia 17. 6. 46 r. wg poniższych wytycznych: **Na składzie „Burzyński"** (Sienkiewicza 34) od 17 do 21 bm. na kup. „C" od nr 29401—29550.

Na skł. „Petow" (Świecka 14(od 17 do 21 bm. na kup. „D" od nr 3001 do 3700.

Na składzie „Pom. Sp. Węgl." (Zygm. Augusta) od 17 do 21 bm. na kup. „D" od nr 3701—3850.

Na skł. „Szlaak i Dąbrowski" (Zygmunta Augusta) od dnia 17 do 21 bm. na kup. „D" od nr 3851—5000.

Na skł. „Zach.-Polski Synd. Węgl." (Dworcowa 54) od 17 do 21 bm. na kup. „D" od nr 5001—5600.

Na skł. „Elibor" (Chodkiewicza 19) od 17 do 21 bm. na kup. „D" od nr 5601—6200.

Na skł. „Sam. Chł." (Wyzwolenia 19) od 17 do 21 bm. na kup. „D" od nr 6201—6400.

Na skł. „Społem" (Piusa XI) od 17 do 21 bm. na kup. „D" od nr 6401—7800.

Numery niewywołane będą podane w terminie późniejszym. W dniu ogł. pobierania opału na karty opał. składy będą czynne od g. 8 do 17.

Wydział Apr. i Handlu m. Bydgoszczy podaje do wiadomości, że w czasie od 17—22 bm. w Bydgoszczy będzie wydawany chleb pszenno-razowy na karty żywn. za m. czerwiec br., a mianowicie:

na karty kat. I na odc. 5, 6, 7, 8; na karty kat. II na odc. 5, 6 i 7; na karty kat. III na odc. 5 i 6; na karty kat. I rodz. na odc. 5 i 6; na karty kat. II rodz. na odc. 5 i 6, oraz na karty „C" na odc. 5 i 6 po 0,5 kg chleba.

Piekarnie i sklepy winny złożyć rozliczenie w znaczkach chleb. do 25 bm. naklejone na arkusze osobno dla każdej kategorii kart żywn. Kto z konsumentów w terminie chleba nie wykupi, przydziału nie otrzyma i nie może rościć żadnych pretensyj.

Wydział Apr. i Handlu m. Bydgoszczy podaje do wiadomości, iż od 19—26 bm. na odc. 26 karty żyw. I kat. prac z czerwca — otrzymać można w sklepach Bydg. Spółdz. Spoż. po 450 gr smalcu. Cena za 1 kg smalcu wynosi 10,— zł.

Kto towaru w terminie nie wykupi, przydziału nie otrzyma.

Mleko skondensowane dla dzieci do lat 3 wydać należy na odc. 36 po 5 puszek, dla dzieci od lat 3—12 na odc. 4 po 7 puszek na karty „D" z czerwca.

Ponadto Wydz. Apr. i Handlu komunikuje, iż wraz z kartami żywn. na lipiec wydawać się będzie karty **odzieżowe.** Uprawnione do kart odzieżowych są osoby, które otrzymują karty żywn. I kat. prac., za wyjątkiem osób, otrzymujących karty żywn. I kat. prac. nie z tytułu pracy na okres jednego miesiąca: (np. repatrianci nie mają prawa do kart odzieżowych). Celem pobrania kart odzież. przedłożyć należy będące w posiadaniu Zakł. Pracy względnie Komitetów Dom. odpisy „Wykazów Pracowników" wzgl. „wykazy mieszkańców domu" z pobrania kart żywn. na kwiecień—maj br. w Oddz. Kartk. (Grodzka 25, parter).

Dodatkowa i główna rejestracja kart żywnościowych. Wyznaczone do dodatkowej rejestracji punkty rozdzielcze wszystkich branż przeprowadzą rejestrację kup. kontr. na czerwiec do 17 bm. włącznie. Do 19 bm. najdalej złożą te dodatkowe punkty rozdz. raporty z dodatk. rejestracji w Oddz. Kontr. pok. 7.

W dniach od 17—27 bm. przeprowadzą wszystkie punkty rozdzielcze wszystkich branż, z wyj. branży mleczno-nabiałowej, rejestrację główną na lipiec br. Nie wolno rejestrować kuponu „Różne" (IV) na lipiec. Punkty rozdzielcze przeprowadzające rejestrację gł. przedłożą kupony kontr. do 30 bm. w Oddz. Kontr., pok. 7, pod rygorem wstrzymania przydziałów kontyng.

Przedłuża się ważność kart dodatkowych „C" i „D" do lat 12 z czerwca na lipiec br. Wzywa się kupców branży spoż. do rozliczenia się z przydz. nici do 18 bm. w Oddz. Kontr. pok. 7. Zwraca się ponownie uwagę konsumentów, iż karty żywnościowe należy przechowywać co najmniej przez 3 miesiące, gdyż przez ich zagubienie lub zniszczenie traci się prawo do przydziałów kontyngentowych.

Na „Święto Dziecka Przedszkolnego"

Któż nie ulegnie czarowi uśmiechu...

Dzień 16 czerwca br. poświęcony jest najdroższym nam istotom, które są celem naszych trudów, treścią marzeń, przedmiotem trosk, motorem naszego życia. Któż nie ulegnie czarowi uśmiechu dziecka? Kogo nie wzruszą jego łzy, niedola?... Niejedno serce żywiej uderza na widok rozszczebiotanego maleństwa, czy igrających przedszkolaków, lub maszerujących w żołnierskim szyku młodocianych harcerzy. Każde spojrzenie pogoni za tym widokiem, każde oczy rozsłonecznią się choć na chwilę, złagodnieją ulegając czarowi... Usta każde rozchylą się w tkliwym uśmiechu. Święto Dziecka. Dzisiaj mamy Święto Dziecka. Co za tym ofiarujemy dziś naszym najmilszym? Jakim porywem zadrżą nasze serca, jakie postanowienia zerwą się z naszych dusz?

Troska o młode pokolenie wysuwa się dziś na czoło obowiązków, jakie ciążą na całym społeczeń-

Dokończenie na str. 9-ej.

Głosowanie Ludowe odbędzie się 30 czerwca

Czy sprawdziłeś swą obecność na liście uprawnionych do głosowania?

ROBOTNIK żali się...

W redakcji naszego pisma — jak zresztą dzieje się to wszędzie — zjawił się pewien robotnik zatrudniony w jednym z miejscowych przedsiębiorstw prywatnych. Prosta, poczciwa, budząca zaufanie twarz.

Z góry wiemy, że usłyszymy tylko żale, utyskiwania, pretensje...

Nie omyliliśmy się. Robotnik przedstawił nam warunki swego bytu. Jest żonaty, dzieci nie posiada, zarabia 100 zł dziennie (około 2500 zł miesięcznie), ma stwierdzoną 80% niezdolność do pracy, kart zaopatrzenia I kat. nie otrzymuje, (gdyż — jak twierdzi — szef nie umie się o nie wystarać), nie otrzymuje także żadnych specjalnych przydziałów, o UNRRA słyszał, ale jej nigdy jeszcze nie widział.

Robotnik ten zapytuje, czy posiada inny żołądek niż pracownicy I kategorii, czy — podobnie jak zatrudnieni w przedsiębiorstwach państwowych — również nie pracuje dla narodu i państwa, czy jest możliwe aby każdy był kolejarzem czy urzędnikiem innej instytucji państwowej i zapytuje, kto wtedy malowałby szyldy, kto nosiłby worki ze zbożem, kto obsłużyłby kupującego w sklepie spożywczym...?

Gość naszej redakcji zdaje sobie sprawę, że nie może mieć pretensji aby zarobki jego były równe czy też wyższe niż np. dochód inżyniera, który, aby uzyskać wiadomości i cenny dyplom, jedenaście lat przesiedział w szkołach powszechnej i średniej oraz spędził kilka lat na studiach uniwersyteckich, w warunkach nieraz bardzo ciężkich. Uważa jednak, że 2.500 zł mies. to kwota nie wystarczająca dla wyżywienia i ubrania dwojga ludzi. Twierdzi, że jest palaczem tytoniu, jak jest nim pracownik I kat., ale papierosów przydziałowych nie otrzymuje, zaś na kupno ich po cenie 7 czy 8 zł nie stać go.

Robotnik żali się... Żali się słusznie. Słuszna jest również jego uwaga, że w demokratycznym państwie nie powinno się czynić różnic pomiędzy robotnikami, nie powinno się kwalifikować wartości wysiłku pracowników według tablicy umieszczonej na budynku miejsca pracy, opiewającej w jednym wypadku, że jest to przedsiębiorstwo państwowe lub pod zarządem państwowym, w innym — że zakład jest przedsiębiorstwem prywatnym. Gość nasz uważa, że Polskę w równym stopniu budują wszyscy pracujący. Zasługa człowieka, który worek zboża przenosi z rampy kolejowej na wóz firmy prywatnej równa jest zasłudze człowieka, który jako pracownik PKP ten sam worek zboża przenosi z wagonu do wagonu.

Robotnik żali się słusznie. Nie zdaje on sobie jednak sprawy z faktu, że ta sama krzywda dzieje się wielu pracownikom państwowym. Zarobki ich niejednokrotnie nie dochodzą do wysokości dochodu naszego gościa. Przydziały nie wyrównują braków budżetu, wiemy również, że niejeden inżynier posiadający dziesiątki lat wysługi a pracujący np. w PKP zarabia nie więcej jak właśnie 2500 zł.

Wiemy również, że winę nieprzyznania robotnikowi kart zaopatrzenia I kat. ponosi nie jego szef, ale wadliwie skonstruowany system aprowizacyjny.

Przyczyn takiego stanu rzeczy doszukiwać się należy nie tylko w złej woli jego twórców, ale także przede wszystkim w fakcie, że gospodarka nasza nie wyszła jeszcze z okresu odbudowy.

Mówi się dziś już o zniesieniu obowiązku świadczeń rzeczowych, słychać także, że znikną wszelkie karty zaopatrzenia. Za nim jedno i drugie stanie się faktem, z pewnością upłynie sporo czasu. Dlatego niepozbawiona racji jest uwaga żalącego się, że istniejącą krzywdę olbrzymiej części świata pracy należałoby naprawić natychmiast.

Zniesienie bowiem świadczeń rzeczowych i likwidacja systemu kartkowego także nie rozwiąże sytuacji świata pracy, jeżeli w ślad za tymi zarządzeniami nie pójdzie jeszcze jedno likwidacja: zniesienie dysproporcji pomiędzy zarobkami a cenami za produkty wiejskie i przemysłowe.

Na radiowej fali

ROZGŁOŚNIA POMORSKA
Poniedziałek, 17 czerwca

5.57 Progr. og.-polski. 7.05 Progr. na dzień bież. 7.10 Program og.-pol. 8.30 Wiad. miejsc. 8.35 Dykt. progr. dla radiow. 8.45 Konc. życz. 11.30 Aud. dla szkół „Pierwiastki ludowe" w „Dziadach" Mickiewicza opr. Stapf. 11.45 Pog. roln. 11.57 Progr. og.-polski 14.40 Recital śpiew. H. Żuczkowskiego. 15.00 Chwilka muz. 15.05 Pog. sport. 15.15 Muz. słowiańska. 15.35 Skrz. PCK. 15.45 Inform. miejsc. 16.00 Progr. og.-polski 21.00 Koncert rekl. 21.15 Kącik rzemieśl. 21.20 Rozmowa ze słuchaczami. 21.30 Recital śpiew. Z. Sarnowskiej. 21.55 Kronika dnia. 22.00 Progr. og.-polski. 22.30 Koncert reklam. 22.45 Muzyka operetk. 23.00 Progr. og.-polski. 23.35 Koncert życzeń. 24.00 Zakończ. aud.

Dzień radiofonizacji Pomorza

Sześcioletnia okupacja niemiecka dokonała olbrzymich szkód w dziedzinie radiofonii polskiej. Wszystkie nasze radiostacje nadawcze uległy zburzeniu lub zostały wywiezione do Niemiec. Z radiowego sprzętu odbiorczego okradziono nas zupełnie przez pamiętne nakazy zdawania „za pokwitowaniem" wszystkich radioodbiorników. Dziś „pokonane" Niemcy liczą swoje aparaty radiowe na miliony, a zwycięska Polska ma ich zaledwie 250 tysięcy, a więc 20% stanu przedwojennego.

Chwila oswobodzenia zastała nas w tej dziedzinie kompletnie bez niczego. Przy przezwyciężeniu olbrzymich trudności, przy bardziej, niż życzliwym stosunku Związku Radzieckiego, który dał nam i aparaturę i lampy i najlepszych swoich fachowców, przy pełnym poświęcenia i ofiarności wysiłku polskich inżynierów i techników radiowych odbudowaliśmy w nieprawdopodobnie krótkim czasie sieć radiostacji nadawczych. Dziś, po stosunkowo niedługim okresie pracy, słowo polskie rozbrzmiewa na falach eteru nie tylko z Warszawy, Poznania czy Krakowa, ale i z Gdańska, Szczecina, Wrocławia, Gliwic.

Dużo gorzej wygląda sprawa z radiofonią odbiorczą. Zniszczenia są ogromne, a możliwości zaradzenia im bardziej, niż skromne. Krótko mówiąc: nie prędko jeszcze będziemy fabrykować u siebie radioodbiorniki lampowe i równie nie prędko będziemy mogli sprowadzać je z zagranicy w takich ilościach i po takich cenach, by zaspokoić głód społeczeństwa w tej dziedzinie.

A jednak Polskę trzeba radiofonizować! Trzeba umożliwić korzystanie z dobrodziejstw radia najszerszym masom w Polsce, w pierwszym zaś rzędzie chłopu i robotnikowi. Radio musi stać się własnością ogółu, a nie przywilejem garstki dorobkiewiczów i szabrowników. Zagadnienie to rozwiązuje radiofonia przewodowa, stosowana od dawna nie tylko w Związku Radzieckim, ale i w Anglii, Holandii, Belgii i Danii. Polega ona na tworzeniu t. zw. węzłów radiowych, do których dołącza się przewodami drutowymi od 200 do 600 głośników mieszkaniowych.

Radiofonizacją Pomorza zajęło się przede wszystkim samo społeczeństwo. Już w grudniu ub. r. powstał w Bydgoszczy Społeczny Komitet Radiofonizacji Pomorza, który w półrocznym okresie swego istnienia nie tylko że pokrył nasze województwo gęstą siecią komitetów terenowych (powiatowych, miejskich i gminnych), ale — co najważniejsze — spopularyzował wśród ludności pomorskiej ideę radiofonii przewodowej. Dość wspomnieć, że do chwili obecnej na Pomorzu zainstalowano przeszło 6.000 głośników mieszkaniowych, a w najbliższych dniach zakończona zostanie akcja zradiofonizowania 100 wsi pomorskich, szczególnie zaś tych, które leżą daleko od większych miast i punktów kulturalnych.

Nie dosyć jednak na tym. SKRP wystąpił z inicjatywą odbudowania wysiłkiem Pomorza zburzonej przez uciekających Niemców radiostacji w Toruniu. Trzeba stwierdzić, że dopiero zdecydowane stanowisko Społ. Komitetu Radiofonizacji Pomorza przełamało niechętne początkowo nastawienie Naczelnej Dyrekcji Polskiego Radia oraz czynników miarodajnych do tego zamierzenia. Radiostacja, która już się odbudowywuje z gruzów, będzie jedną z najsilniejszych w Polsce (24 kW), a pierwszą co do mocy na Ziemiach Zachodnich. Zasięgiem swoim obejmie ona oprócz Pomorza całe Mazury, woj. Gdańskie, Pomorze Zachodnie i dużą część Śląska. Jeszcze w tym roku odezwie się ona w eterze.

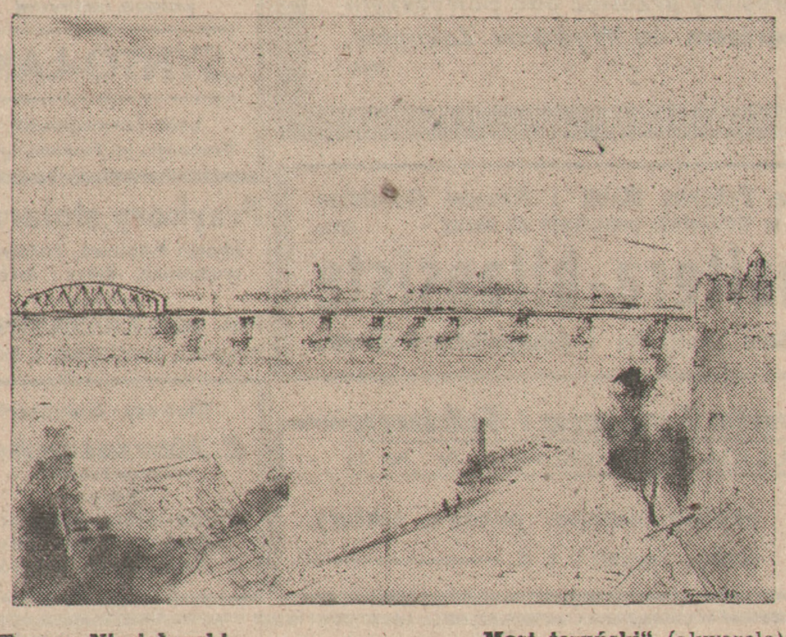
Wszystkie te zamierzenia Społecznego Komitetu Radiofonizacji Pomorza, na którego czele stoi wojewoda pomorski, mogą doczekać się pełnej realizacji tylko przy pełnym poparciu ze strony całego społeczeństwa. SKRP winien stać się najbardziej masową organizacją. Już dziś należy do niego 90.000 czł. Zw. Zaw., zgłoszonych przez OKZZ, i 16.000 harcerzy Pomorza. Współpracę i pomoc przyrzekło rzemiosło bydgoskie, kupiectwo, wolne zawody i przemysł.

W dniu dzisiejszym odbywa się na terenie całego województwa „Dzień Radiofonizacji Pomorza". Ambicją nas wszystkich winno być, by stał się on manifestacją całego społeczeństwa na rzecz odbudowy zniszczonej radiofonii polskiej, w szczególności zaś najbliższej nam silnej radiostacji pomorskiej w Toruniu.

W akcji radiofonizacyjnej Pomorze kroczy na pierwszym miejscu w całej Polsce. U nas też powstał pierwszy Społeczny Komitet Radiofonizacji za nami dopiero poszły inne województwa. Ten prymat musimy utrzymać! W szlachetnej rywalizacji, w zdrowej, społecznie uzasadnionej konkurencji musi objawiać się nasza praca i troska. Pamiętajmy o tym nie tylko dziś, w „Dniu Radiofonizacji Pomorza", ale i codziennie.

mgr LECH IZBICKI

Z Wystawy Plastyki Pomorskiej



Tymon Niesiołowski — „Most toruński" (akwarela)

Do głosowania ludowego na Pomorzu staje 779 tys. osób w 650 obwodach

BYDGOSZCZ (jt). W związku ze zbliżającym się terminem referendum ludowego, w Urzędzie Woj. odbył się zjazd starostów i prezydentów miast wydz., komendantów MO i UB. W zjeździe również wzieli udział wojewoda pom. Wojciech Wojewoda i przewodn. Okr. Kom. Głosowania Ludowego na Pomorze, mec. Trzebiński, który wyczerpująco omówi pierwszy etap prac komisji. Przewodniczący stwierdził, że komisje obwodowe nie wywiązały się z powierzonych im zadań. Woj. Pomorskie liczy 650 obwodów skupiających 779.000 osób uprawnionych do głosowania. Z obliczeń wynika, że spisy list wyborczych sprawdziło nie więcej niż 45% ludności. Często było pomijanie w spisach nawet całych bloków mieszkalnych. Rozesłane obywatelom ankiety mające ujawnić uprawnionych do głosowania wypełnione zostały w wielu wypadkach niedokładnie i nie dały możności ustalenia rzeczywistej ilości uprawnionych do głosowania.

Celem naprawienia tych pomyłek wydelegowano na miasto 300 kontrolerów, którzy zbadają przedłożone im przez właścicieli wzgl. administratorów książki meldunkowe, ustalą ilość osób powołanych do głosowania. Niezależnie od tego właściciele i administratorzy domów w najbliższych dniach otrzymają zarządzenie o sporządzeniu spisu osób chorych itp. a obowiązanych do głosowania, którym udostępnione zostaną w tym dniu środki komunikacyjne. Dla szpitali i sanatoriów utworzone zostaną specjalne komisje. Udział repatriantów z nadchodzących transportów i obowiązanych do głosowania ustali się na pdstawie daty przekroczenia granicy danego obwodu. Podczas głosowania listy wyborcze uzupełni się wpisaniem zawodu osób głosujących. Na tym sprawy związane z referendum ludowym zakończono.

W dyskusji zabierali głos nacz. Urz. Inf. i Prop. Ziemkiewicz, w sprawie udostępnienia środków transportowych dla zespołów przeprowadzających w terenie wiece przedwyborcze i kmdt Woj. MO mjr. Janikowski, prosząc starostów o zaopiekowanie się funkcjonariuszami MO pod względem materialnym.

Na zakończenie wojewoda zaapelował o zgodną współpracę organów bezpieczeństwa publ. z organami administracji publ.

Święto Dziecka Przedszkolnego

Dokończenie ze strony 8-ej.

stwie. Biologiczne wyniszczenie narodu polskiego w czasie okupacji zaznacza się dziś katastrofalną dysproporcją urodzeń do zgonów. Niekłamane przerażenie budzi w nas stan zdrowotny naszych dzieci. Walka z niebywałą śmiertelnością staje się dziś jednym z najważniejszych zadań. Gorączkowo szukamy wyjścia z tej ciężkiej sytuacji.

Ale nie tylko piecza nad rozwojem fizycznym dziecka stanowi obecnie naszą troskę — sprawa wychowania nowego człowieka staje się w wolnej Polsce zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Kształtowanie nowych charakterów i ochrona przed szkodliwymi wpływami przebytej wojny, oto naczelne zadanie wychowawcy w odrodzonej Ojczyźnie.

Chcąc wznieść monumentalną budowlę musimy dać silne fundamenty bacząc pilnie, by każdy kamień był przyciosany, każda cegiełka dopasowana. Podstawowym czynnikiem w osiągnięciu wielkich zamierzeń jest wychowanie. W obecnej dobie musimy skupić całą uwagę nad zagadnieniem stworzenia dziecku jak najkorzystniejszych warunków rozwoju.

Okres niemowlęctwa, wiek przedszkolny i pierwsze lata szkoły, to okresy w których winniśmy dać mocne podstawy charakterom przyszłych obywateli. Dzieciństwo, ten najpiękniejszy okres życia, musi zostawić w duszy dziecka głębokie i wartościowe wspomnienia. Zapewnimy je naszym najmilszym tylko wówczas, gdy postawimy na właściwym poziomie zagadnienie wychowania przedszkolnego. Wszak wspólnymi siłami musimy *wznieść gmach* wielkiej przyszłości Narodu. Wiemy jednak, że bez udziału całego społeczeństwa, bez spontanicznego wysiłku nie powstanie żadne dzieło.

Dajmy Polsce gęstą sieć dobrze zorganizowanych przedszkoli! Dajmy fachowe kierownictwo, a otrzymamy pożądane rezultaty!

Odbudowujące się państwo przy trudach jakie na nim ciążą nie jest w stanie zaspokoić tej naglącej potrzeby, nie jest w stanie uruchomić niezbędną ilość przedszkoli. Społeczeństwo nasze winno spowodować wszelkie instytucje społeczne, fabryki, zakłady przemysłowe do otwierania własnych przedszkoli dla dzieci pracowników danej instytucji. W każdej warstwie społeczeństwa znajdzie się zespół ludzi, którzy czują się przyjaciółmi idei wychowania przedszkolnego i chętnie spełnią to zadanie.

Każdy obowiązany jest wnieść choć jedną cegiełkę do budowy wielkiego gmachu.

Niechaj przy żadnej placówce nie braknie miejsca na przedszkole! Niechaj znikną z naszych ulic gromady wybladłych, zamorusanych, wałęsających się bez celu dzieci w wieku przedszkolnym. Wzorowo urządzone przedszkole daje dziecku odpowiednie warunki rozwoju. Przedszkole rozwija w dziecku uczucia społeczne, wykorzenia złe nawyki, wszczepia umiłowanie dobra, prawdy i piękna.

Niechaj Dzień Święta Dziecka Przedszkolnego będzie dla nas dniem niezłomnych postanowień, wielkich poczynań. Niechaj szczere zrozumienie idei wychowania przedszkolnego spłynie na nas błogosławionym objawieniem!... Niech smutna dola naszych najmłodszych wzruszy najzimniejsze serca! Niech dzięki rzeszom sytych, odzianych, więcej czy mniej uświadomionych, poróżowieją bladziutkie twarzyczki, niechaj świeże młodociane umysły znajdą pokarm.

Otwieramy przedszkola! Wspomnijmy na wielkie słowa Marii Konopnickiej: „A dzieci te żyją jak płone te kłoski bez czynu, bez myśli, bez woli..."

Zakładajmy przedszkola, kuźnie dusz nowych ludzi, granitowe fundamenty demokracji.

MARIA BORUNIOWA

PRZYDZIAŁY LEKARSTW

WARSZAWA (tel. wł.). W Centralnej Składnicy Sanitarnej Min. Zdrowia w Warszawie znajdują się ogromne zapasy lekarstw, pochodzące z darów UNRRA, Szwedzkiego, Szwajcarskiego Czerwonego Krzyża i innych krajów. Dary te są obecnie dostarczane za pośrednictwem Woj. Wydz. Zdrowia do aptek i punktów sanitarnych na terenie całego państwa. Rozprowadzenie tak znacznej ilości środków leczniczych przyczyni się niewątpliwie do zniżki cen lekartsw, a przede wszystkim wpłynie niewątpliwie na poprawę stanu zdrowotnego ludności naszego kraju. Na rynku znajdą się obecnie w większych ilościach tak niezbędne leki, jak penicylina, cibasol, aspiryna i wiele różnego rodzaju zastrzyków.

Szereg województw otrzymało już przyznane im przydziały środków leczniczych, inne odbiorą je w dniach najbliższych. Woj. pomorskie uzyskało lekarstwa w dniu 12 bm.

Min. Zdrowia opracowało specjalną instrukcję, dotyczącą sprzedaży lekarstw przez apteki, określające ściśle ceny tych lekarstw. Kontrolę nad jej wykonaniem przeprowadzać mają społeczne komitety kontrolne.

KOMUNIKATY

Za wykroczenia przeciwko przepisom o zwalczaniu spekulacji orzeczeniem Pełnomocnika Rządu R. P. na Obwód Lębork ukarani zostali grzywną: Budzyńska Irena, Kobylański Paweł, Hulewicz Wanda, Grabowski Apolinary, Żakowicz Stanisław, Kobylański Antoni. Moczanów Michał. Wszyscy zamieszkali w Lęborku.

Sekcja Cukierniczo-Paszteciarska przy Zrzeszeniu Kupców Sam. zawiadamia wszystkich członków, że stare wnioski koncesyjne są nieważne. Nowe wydaje Wydział A. i H. w ostatnim terminie 17. 6. Wnioski wypełnione należy składać w Wydziale celem dołączenia ich do starych.

Zrzeszenie Kupców Samodzielnych Sekcja Spożywców. Plenarne zebranie odbędzie się dnia 17 bm. o godzinie 18-tej w sali Rzeźni Miejskiej przy ul. Jagiellońskiej. (3878

1. **Gimnazjum Miernicze** przy Państwowych Średnich Szkołach Technicznych w Bydgoszczy ul. Św. Trójcy 37 przyjmuje zapisy kandydatów do klas: pierwszej gimnazjalnej i pierwszej licealnej w czasie od 20 do 28 czerwca br.

Egzamin wstępny odbędzie się w dniach 1, 2 i 3 lipca 1946 r.

2. Powyższe terminy obowiązują również kandydatów do gimnazjum mechanicznego, elektrycznego, chemicznego (koedukacyjnego) i liceum budowlanego.

Podajemy do wiadomości, że
ob. Owśnicka, zamieszkała w Grudziądzu przy ulicy Słowackiego 11, m. 1 3802r
nie jest uprawniona
do akwizycji ogłoszeń i prenumeraty dla naszego pisma.
ADMINISTRACJA „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO“

Prośba!
Drytte-Belsen!
Ktokolwiek wiedziałby o losie więźnia obozu koncentracyjnego Drytte,
Wincentego Kierończaka,
ewakuowanego styczeń-luty 1945 r. do Belsen, proszony jest o bliższe informacje
Żona Weronika Kierończak,
Łódź, ul. Poznańska 49. 3807r

HANDLOWE

Wełnę owczą skupuje po cenie wolnorynkowej „Wełna“, Bydgoszcz, 3 Maja 22/7. (3593

Koszule, krawaty, poleca Pracownia Krawatów i Koszul w dużym wyborze po cenach hurtowych Edward Krysiak, Łódź, Piotrkowska 136, tel. 137-07.

Toczenie, szlifowanie cylindrów, wałów i wentyli wykonuje PeHaTe, Bydgoszcz, ul. Chodkiewicza 59, tel. 17-53. Tamże: paliwo gazogeneratorowe i węgiel bukowy. (3870

Szukam sklepu z 2—3 pomieszczeń z piwnicą we Wrzeszczu, Sopocie lub Gdyni. Koszty remontu zwrócę. Oferty do IKP Gdynia pod „Rzeźnictwo“. (3798r

Futra, lisy, materiały bielskie kupuje — sprzedaje firma „Alwir“, Gdynia, Świętojańska 75, tel. 272-70. (3814r

Przystąpię z kapitałem do 300.000 i współpracą do rentownego przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego na Wybrzeżu. Oferty sub „Energiczna“ IKP, Łódź, Piotrkowska 66. (3805r

WŁOS koński (ogony) kupię, dobrze zapłacę. Rymaszewski, Łódź, Pomorska 41a/14. (3698r

Znaczki pocztowe — kupno — sprzedaż. Victoria, Rokossowskiego 31, tel. 513/12, Sopot. (3804r

Sklep względnie lokal handlowy w śródmieściu poszukuje poważne przedsiębiorstwo. Zgłoszenia: IKP Bydg. pod „3741“.

Dom w rodzaju willi cena 500.000,—. **Domek-willa,** ogród w Grudziądzu cena 180.000,—. **Plac budowlany** Bydgoszcz, ulica Jagiellońska, korzystnie sprzeda. **Wydzierżawiamy** piekarnie w bogatej wiosce, potrzebne 20.000,— i inne składy każdego rodzaju. **Nowe zlecenia przyjmuje.** „Pogoń“ Pośrednictwo Nieruchomości, Spółdzielnia, Bydgoszcz, Dworcowa 51/II, telefon 33-16. (3883

„Leica“ Rettina — artykuły fotograficzne — kupno sprzedaż. Wykonujemy prace amatorskie. Bydgoszcz, Foto-Pilichowski, „pod Arkadami“.

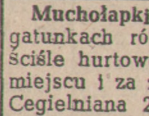
Sprzedam maszynę szewską i płaską cholewkarską. Bydgoszcz, Podwale 1/2. (3862

Znaczki pocztowe — najkorzystniej kupuje — sprzedaje „RYBAK“, Gdynia, Świętojańska 47. (3625r

Skupujemy, względnie wymieniamy na własne wyroby drobne ilości mleka w proszku. Fabryka Cukierków Bydgoszcz, Sobieskiego 6. (3686

Muchołapki w najlepszych gatunkach różnych firm. Ceny ściśle hurtowe, każdą ilość na miejscu i za zaliczeniem. Łódź, Cegielniana 25, tel. 152-05. 3390r

WÓZKI DZIECIĘCE — MASZYNY DO SZYCIA poleca W. Czachorowski, Skład Maszyn i Wózków, Bydgoszcz, Pomorska 21, wejście: Śniadeckich. (3825



Bieliznę damską, pończochy w dużym wyborze poleca Zofia Serafinowicz, Łódź, Nowomiejska 4. (2310r

Sportowy sprzęt — piłki, dętki, siatki, koszulki, spodenki piłkarskie, rękawice bokserskie kupno — sprzedaż. Jan Pujdak i Ska, Łódź, Piotrkowska 83. (3522r

Znaczki polskie, zagraniczne korzystnie kupisz — sprzedasz w Poznańskiej Filatelii, Poznań, Armii Czerwonej 2, tel. 31-58. (3733r

Belka Feliks, Łódź, Legionów 25a, tel. 111-68. Wysyłamy paski do pończoch i biustonosze za zaliczeniem pocztowym. Ceny hurtowe. (3808r

Sztandary, szaty liturgiczne wykonuje znana artystyczna pracownia haftów. Seredyńska, Łódź, Piotrkowska 275, telefony 107-16, 189-21. Polecam wyroby kościelne metalowo-artystyczne. (3388r

Futra, lisy, skórki futerkowe, materiały włókiennicze, konfekcję, galanterię skórzaną podróżną kupuje — sprzedaje Skład Włókienniczo-Futrzarski Gdynia, Świętojańska 36. (3624r

RÓŻNE

Poszukuję wspólnika z gotówką fachowca do warsztatu samochodowego. Zgłoszenia: Gdańsk, ul. Brukowa 32. (3799r

Pierwszorzędna siła retuszerska może się zgłosić do Foto-Alejnik, Poznań, Mickiewicza 22. (3801

Czteropokojową willę w Juracie wydzierżawię za niewielki remont. Oferty do IKP Bydgoszcz pod „Jurata“. (3812

Poszukuję odpowiedniej posady, intel. sumienna, pisz. maszyn., miejscowość obojętna. Zgłoszenia upraszam pod „Dobra siła“ do IKP Bydgoszcz. (3790

Choroby kobiece, artretyzm, cierpienia pourazowe leczą solanka i borowina. Informacje Zarząd Zdrojowiska Inowrocław. (2644r

Gospodyni samodzielna do domu lekarza potrzebna. Bydgoszcz, „Fregata“, Al. 1 Maja 69, godz. 4—6. (3861

2 Panie, młode, przystojne, potrzebne do baru, na dobrych warunkach, od zaraz. Adres wskaże IKP Bydgoszcz, pod Arkadami. (3881

Różyckiego Nową Szkołę na fortepian otrzymała Księgarnia Gieryna, Bydgoszcz, Jagiellońska 2, tel. 22-25. (3875

Wychowawczyni, która dopomagała przy odrabianiu prac szkolnych w zakresie I gimn., szuka posady na wsi. Bydgoszcz, Dworcowa 35/6. (3872

Każdą ilość krzeseł i stołów ogrodowych kupuje Przystań BTW, Bydgoszcz, Floriana 6. (3874

Potrzebna zdolna panna do szycia lub pani, znająca krawiecczyznę. Oferty: IKP Bydgoszcz pod „Szycie“. (3876

Najsłynniejszy psychografolog darem jasnowidzenia, nieomylnie przepowie każdemu jego wydarzenia życiowe. Określi dokładnie charakter, kierunek zdolności, rady, przeznaczenie. Napisać pytania, datę urodzenia załączyć 50.— zł zadatku. Odpowiedzi za zaliczeniem „Martyni“. Kraków, skrytka poczt. 475. (3691r

Państwowa Centrala Handlowa Oddział Wojewódzki w Bydgoszczy, ul. Lipowa nr 1 poszukuje wykwalifikowanych fachowców branży tekstylnej, zbożowej, chemicznej, papierniczej oraz metalowców na teren Województwa Bydgoskiego. (PAP 3823r

FACHOWCA, OBEZNANEGO Z PRODUKCJĄ KONSERW OWOCOWO - WARZYWNYCH I GRZYBÓW, konserwy w puszkach, słojach Vecka, suszarnictwo, marmolada, zaangażuje zaraz Państwowa Przetwórnia „Mazury“, Kwidzyń, ul. Toruńska nr 21. Warunki do omówienia. (3745r

Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej poszukuje natychmiast lekarza do prowadzenia Wydziału Zdrowia, inżyniera lub technika gorzelanego do prowadzenia referatu gorzelanego oraz biegłą maszynistkę ze znajomością stenografii. Zgłoszenia: Al. 1 Maja 63, w godz. od 8—15. (3816r

Poszukuję gospodyni, osoby starszej. Zakład Ogrodniczy, Gdańsk - Wrzeszcz, Wyspiańskiego 10. (3755r

Poszukuję mężczyzny z wózkiem do rozwożenia piwa na dobrych warunkach. Gdynia, Świętojańska 93 m. 9, godz. 19. (3789r

Willa pensjonat „Kalina“ w Jastrzębiej Górze do wydzierżawienia za remont ewentualnie do sprzedania. Warunki do umowy. Wiadomość: Konstancin koło Warszawy, Dr Stadnicka-Polakowa, Szpital. (3786r

Dom Towarowy Spółdzielnia Pracy „Spólnota“ w Gdyni, Świętojańska 68, poszukuje stałego wolnego dekoratora do dekoracji okien wystawowych i wnętrza. Oferty z życiorysem i odpisami świadectw należy wysyłać do „Spólnoty“ w Gdyni. (3792r

Potrzebny natychmiast wąż do odkurzacza „Elektrolux“. Wiadomość: IKP Bydgoszcz.

Potrzebni modelarze, tokarze, ślusarze, robotnicy i malarz. Fabryka Maszyn Eberhardt Bydgoszcz, Św. Trójcy 11. (3837

Potrzebny czeladnik rzeźnicko-wędliniarski, młodszy kawaler do lepszego interesu, najchętniej z prowincji. Oferty IKP, Gdynia pod „Gdynia“. (3749r

Poszukujemy od zaraz specjalistę technika do wyrobów cukierniczych, czekolady i marmolady. Zgłoszenia: Państw. Zakłady Wytwórcze „Społem“, Bydgoszcz, Poznańska 16. (3807

Instytut Doskonalenia Zawodowego Rzemiosła w Łodzi poszukuje: 1. kierownika wydz. propag. i popularyzacji nauki, 2. kierownika wydz. programowego, 3. kierownika wydz. organizacji szkolenia. Wymagane studia techniczne, wzgl. pedagogiczne. Zgłoszenia: Łódź, Południowa 11. (3753r

Portrety z każdej fotografii wykonuje artystycznie „EL-CHA-FILM“, Warszawa, Jerozolimska 27. Prowincję informujemy listownie. (3264r

Fotografie wieczne na porcelanie do nagrobków wykonuje artystycznie „EL-CHA-FILM“, Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. (3265r

POSZUKIWANIA

Ktoby wiedział o Czesławie Jankiewiczu, ur. w Wilnie 1924 r., poszukuje Aleksander Jankiewicz, Szczecin, ul. Naruszewicza 6/7. (3766r

Piotr Czerniuk, Bydgoszcz, Chodkiewicza 7/2 poszukuje Szuton Lubę ostatnio zamieszkałą w Wilnie. (3736

Z ROSJI powracających proszę o wiadomość o bracie, Drze Janie Weryńskim, wiceprezydencie m. Lwowa. Kraków, Straszewskiego 26, ks. Weryński. (3803r

Uwaga! Ktokolwiek wiedziałby coś o Tadeuszu **Hospodarowskim,** przebywającym w styczniu 1945 r. na robotach w miejscowości Harmelsdorf k. Wałcza (dawniej Deutsch Krone), proszony jest o nadesłanie wiadomości rodzicom, Bydgoszcz, Urząd Pocztowy 2. (3813r

UNIEWAŻNIENIA

Unieważniam zgubione dokumenty na nazwisko Czaiński Józef, zamieszkały Wrzeszcz, Aldony 5. (3777r

NAUKA

Angielskiego korespondencyjnie systemem międzynarodowym udziela B. Kubiak, naucz. gimn. w Kole. Prospekty bezpłatnie. (3852

MATRYMONIALNE

Adwokat lat 50, zamożny, pozna panią tęgą. Małżeństwo niewykluczone. IKP Łódź, Piotrkowska 66, „Kącik“. (3720r

Dla kilku zamożnych względnie na stanowiskach panów poszukuję odpowiednich pań, cel matrymonialny. Łódź 1, skrytka 163. (3711r

Kawaler 40, inligentny, solidny, nieźle sytuowany, pozna odpowiednią panią, pełniejszej tuszy, w celu matrymonialnym. Oferty: Warszawa „Czytelnik“, Wiejska 14 pod Nr 13495. (3731r

Kawaler, 43, kulturalny, inteligentny blondyn, pragnie poznać pomorzankę (brunetkę) z dobrego domu, niebiedną, cel matrymonialny. Oferty do IKP Bydgoszcz pod „Wzajemność“. (3888

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ, ul. Jagiellońska 2 (pod arkadami)
DRUKARNIA „I. K. P.“ ul. Dr. Emila Warmińskiego 14
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO“ W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH
AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKICH ODRĘBNE WYDANIA „IKP“

OGŁOSZENIA: Drobne po 8 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 3 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów.
Ogłoszenia milimetrowe: W tekście 30 zł. Za tekstem 12 zł. Urzędowe i przetargi 12 zł. Nekrologi 10 zł. Tabelaryczne i bilanse 18 zł za 1 mm. Niedziele i święta 50% drożej.
Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Drukiem Zakładów Graficznych Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska Nr 1 E-11796